Nr. 212. We Lwowie, czwartek dnia 2 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3ᵉ rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „**Dziennika Polskiego**" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze.

Lwów 1 sierpniu.

II. To też przychylnego traktowania w sejmie — i słusznie — doznała petycja wydziału związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w sprawie udzielenia stałego zasiłku na opłacenie drugiego lustratora stowarzyszeń związkowych. W petycji tej bowiem udowodnił wydział, że jeden lustrator, nawet przy pomocy, co prawda doraźnej, innych urzędników biura i delegatów, obowiązkom podołać nie może, gdyż środki, jakimi związek na ten cel rozporządza, są za małe. A jednak organizacja naszego związku jest najlepszą w całej Austrji, w której wogóle istnieją jeszcze trzy związki stowarzyszeń, mianowicie: niemiecko-austrjacki we Wiedniu, czeski w Pradze i słoweński w Cylei. Patron niemiecko-austrjackiego związku, poseł do rady państwa, Karol Wrabetz, podniósł to wyraźnie w jednym ze swych artykułów pisząc: „pomimo naszej wyższej(?) kultury, polski związek pod wielu względami wyprzedził nasz niemiecki".

Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że zadania, jakie ma do spełnienia związek u nas, są o wiele trudniejsze, aniżeli w prowincjach niemieckich, lub czeskich. Nierozwinięty przemysł, niska oświata, brak szkół handlowych, a co za tem idzie, brak ludzi należycie ukwalifikowanych do prowadzenia spółek rozmaitego typu, oto przeszkody, z któremi walczy kierownictwo związku i jego organy.

Stąd też pochodzi, że lustratorowie związku nie mogą być tylko rewizorami kasy i rachunków, jak to gdzieindziej bywa, ale muszą być nauczycielami wędrownymi i instruktorami dla kasowości, rachunkowości i manipulacji wewnętrznej.

Jeżeli pomimo kontroli zdarzają się wypadki karygodnych nadużyć, jak np. w Podhajcach i Sędziszowie, to są one w stosunku do nieprawidłowości dziejących się w bankach przy nadzorze państwowym i fachowej kontroli, w porównaniu z ilością wypadków w innych krajach, a także w stosunku do ilości tych spółek, wprost nieznaczne. Ale środki, jakimi rozporządza wydział, są zbyt szczupłe i ograniczone.

Na utrzymanie biura związku płacą stowarzyszenia poważny podatek w wysokości 3% czystego zysku w granicach od 50—500 kor. rocznie. Jeżeli się zważy, że towarzystwa większe, płacąc 500 koron rocznie (takich jest obecnie 6) ponoszą na rzecz mniej zamożnych ofiary znaczne, bo lustrowane być mogą raz na 2 lata, a zatem jedna lustracja kosztuje je 1000 koron, podczas gdy mniejsze muszą być lustrowane czasem kilka razy na rok i absorbują główną część budżetu — to pokazuje się, że ważne te wydatki muszą być inaczej pokryte.

W kontroli tej ma wielki interes Bank krajowy, jako ta instytucja, która stowarzyszeniom udziela względnie dosyć wysokiego reeskonta i która im daje zastępstwo. Bank krajowy przedsiębrał też ze swego ramienia lustracje i dokonał ich w ostatnich czterech latach 149; komisja bankowa wyszła z założenia, ażeby Bank krajowy w przyszłości rozszerzył swą działalność, a sejm uchwalił wezwanie do wydziału krajowego, ażeby w porozumieniu z Bankiem krajowym, już w tym roku wstawił odpowiednią kwotę na utrzymanie drugiego lustratora, a począwszy od r. 1901 wstawiał na ten cel kwotę 4000 kor. do budżetu krajowego. Nie wątpimy, że ta uchwała doda nowej siły związkowi i wzmocni jego działalność tyle pożyteczną.

Nienasyceni.

Rozporządzenie p. Studta, znoszące polską naukę religji katolickiej na średnim i wyższym stopniu, jako też naukę czytania i pisania po polsku, wywołało niezmierną radość w obozie hakatystów, którzy niedawno temu na zjeździe delegatów w Poznaniu wyrazili swe zadowolenie, że władze rządowe starają się coraz więcej zastósowywać się do programu, przez organa hakatystów nakreślonego.

To też szumne dytyramby i hymny pochwalne głoszą na cześć p. Studta, a „Deutsche Ztg." sławiąc krok ten ministra oświecenia jako „czyn narodowy", podsuwa mu już w swej niepohamowanej żądzy krwi naszej dalszy program, skierowany ku zagładzie żywiołu polskiego.

Jako pierwszy postulat stawia naturalnie, aby i z niższego stopnia szkół skreślono naukę religji katolickiej w języku polskim. Tym sposobem nie będą potrzebowały dzieci męczyć się trudnościami nauki dwóch języków i mogą się tem skuteczniej uczyć niemieckiego. Następstwem tego będzie, że nauczyciele polscy okażą się przy szkołach zupełnie zbytecznymi.

Gdyby środki te nie wystarczały, radzi organ hakatystyczny zaprowadzić dla dzieci polskich w wieku niżej lat 6, szkółki freblowskie z językiem niemieckim.

Nie dość na tem. I o dzieciach, wyrosłych już ze szkoły ludowej, pamięta „Deutsche Ztg.". Dla nich przeznacza obowiązkowe szkoły uzupełniające. Wreszcie mniema żądna hakatystka, że w dziedzinie prasy potrzeba reformy i że język niemiecki w komunikacji większego znaczenia nabrać powinien.

Oto menu dla kół miarodawczych, które pomysłami hakatystów żywić się mają.

Zamordowanie króla Humberta.

Pisma włoskie, które dziś nadeszły, zamieszczają dokładne szczegóły o zamachu na króla Humberta, oraz o zbrodniarzu Brescim.

Uroczystość gimnastyczna w Monzy miała bardzo piękny przebieg. Król był zachwycony produkcjami gimnastycznemi i do burmistrza m. Monzy rzekł: „Bardzo lubię patrzeć się na te ćwiczenia gimnastyczne. Mają one na celu wzmocnienie sił młodzieży, aby z niej wyrośli dzielni ludzie."

Następnie zwrócił się król do radykalnego posła Pennatiego ze słowami: „Mój kochany Pennati, pan masz tu większą władzę, niż ja". A gdy Pennati zapytał: dlaczego? król wskazując swój siwy wąs odpowiedział: „O! chociażby dlatego; ale i ja także miałem lepsze czasy." Temi słowy pożegnał król deputowanego i całe otoczenie. Zaledwie jednak wsiadł do powozu, nastąpiła katastrofa. Publiczność słysząc huk strzałów, myślała początkowo, że to odgłos puszczonych na cześć króla rakiet: nagle atoli zauważono, że król, który stał w powozie i rozglądał się na wszystkie strony, upadł na poduszki powozu i zawołał do woźnicy: *avanti! avanti!* (naprzód). Konie wskutek krzyku przerażonej ludności poczęły się płoszyć, ale woźnica potrafił je poskromić i galopem popędził ku pałacowi królewskiemu. Adjutant hr. Veglia zwrócił się do króla i zapytał, czy jest ranny, na co król odpowiedział: „nic mi nie jest, słyszałem tylko strzały." Adjutant zauważył jednak na twarzy króla śmiertelną bladość. Zanim dojechano do pałacu, król skonał.

Otoczenie króla Humberta opowiada o nim, iż był fatalistą. Gdy w r. 1884 podczas panującej we Włoszech cholery, burmistrz m. Padwy ostrzegał króla, aby nie wchodził do szpitala cholerycznego, ze względu na wielkie niebezpieczeństwo, odparł król:

„Mój kochany panie, nie obawiaj się pan o mnie. Na świecie nikt dłużej nie żyje, aniżeli mu to jest przeznaczone. Jeżeli mój czas przyszedł, to mi wszystko jedno, czy udaję się do Neapolu, czy nie; nie pojechać zaś i umrzeć, to byłby przecież wstyd".

Gdy po zamachu Acciarita ministrowie gratulowali królowi, rzekł tenże:

„Widocznie nie było mi przeznaczonem umrzeć w tej chwili, podziękujcie losowi. Odwaga na nic się nie zda. Jeżeli los czegoś nie chce, to się to nie stanie".

Z Monzy donoszą, iż policja tamtejsza w loży, ustawionej naprzeciw trybuny królewskiej na placu ćwiczeń, znalazła rewolwer, na którym była wyryta data śmierci Carnota: na rewolwerze zaś, z którego strzelał Bresci, wyrytą była data śmierci cesarzowej Elżbiety. Policja wnosi z tego faktu, iż Bresci jest członkiem wielkiego spisku, uknutego przeciwko panującym.

Do policji w Monzy nadeszła depesza z Palermo, donosząca, że Bresci został przed 8 laty z tego miasta wydalony za anarchistyczną propagandę. Doniesienie to wywołało wielką sensację i zdziwienie, iż dyrekcja policji wiedząc o tem, pozwoliła mu przebywać w miejscowości, do której zjechał król, a nawet wystawiła mu paszport na noszenie broni.

Przed kilku dniami Bresci w towarzystwie jakiegoś nauczyciela i pewnej kobiety przyszedł do młodej dziewczyny nazwiskiem Ramella i chciał u niej wynająć mieszkanie. Owego nauczyciela i panią natychmiast aresztowano. Pokazało się jednak, iż zeszli się oni zupełnie przypadkowo z Brescim, wobec tego wypuszczono ich natychmiast na wolność. Natomiast drugi mężczyzna, który wraz z Brescim mieszkał u Rammelli — uciekł. Przypuszczają, iż był to jego wspólnik.

W Monzy naoczni świadkowie zamachu opowiadają, że Bresci, wystrzeliwszy po raz czwarty do króla, usiłował sam sobie odebrać życie, lecz tłum wyrwał mu rewolwer z ręki.

Do paryskiego „Matin" donoszą z Genewy, że tam sądzą, iż między zamachem Luccheniego i Bresciego zachodzi, ścisły związek i że obaj postępowali według planu, ułożonego przez związek anarchistów. Policja genewska stwierdziła, że Bresci był przed dwoma laty w Genewie, gdzie go jako anarchistę pilnie śledzono.

Onegdaj pytano Luccheniego, czy nie zna Bressiego. Lucchenі odmówił wszelkich odpowiedzi. Sędzia śledczy w Genewie przypomina sobie teraz, iż Lucchenі przy przesłuchaniu zeznał, że zamordowanie Carnota i cesarzowej Elżbiety, to tylko początek spisku, uknutego przeciw panującym.

Tenże sędzia przypomina sobie również, iż Lucchenі w czasie śledztwa oświadczył, że wolałby był zamordować króla Humberta, lecz skoro on tego nie zrobił — uczyni to ktoś inny.

Lucchenі powiedział dalej: Crispiego nie mógłbym był zamordować: on ukradł pół miliona; takich ludzi się nie zabija.

* *

Nowy król Wiktor Emanuel II jest jedynym synem Humberta i królowej Małgorzaty. Urodził się w dniu 11 listopada 1869 w Neapolu, liczy więc obecnie 31 lat. Następca tronu był dzieckiem słabowitem, chorował wiele i jedynie pełna poświęcenia troskliwość matki utrzymała go przy życiu. — Zwracano w wychowaniu księcia główną uwagę na rozwój u niego sił fizycznych. Przyczyniły się do tego wiele wzmacniające kąpiele morskie w Pegli pod Genuą, gdzie książę mieszkał w znanym pałacu Pallavicinich.

Jakkolwiek jest szczupły i drobnej postawy i tem nie zaimponuje z pewnością, wynagradza to u księcia natomiast łagodny wyraz jego twarzy i jego piękne, niebieskie oczy, z których przebija dobroć. Zamknięty w sobie, okazuje jednak król Wiktor Emanuel siłę woli i energję, gdy potrzeba i zapewne będzie mógł sprostać trudnym obowiązkom panowania. Próbę tej energji dał młody król ongi w stosunku do Crispiego. Po licznych wynurzeniach, jakie miał wobec ojca w sprawie Crispiego, Humbert dał się synowi przekonać i ostatecznie wszechmocny minister skończył swą karjerę polityczną.

Wykształcenie wojskowe otrzymał nowy król znakomite. Umie on się w tych rzeczach doskonale orjentować. O przekonaniach politycznych króla nic pewnego nie można powiedzieć: jedni mówią, że skłania się do klerykalizmu, inni natomiast twierdzą, że jest liberałem nowego stylu, takim samym, jakim był zmarły ojciec. W życiu publicznem nie brał nowy król prawie udziału, a sprawami państwa począł się zajmować dopiero po ożenieniu się.

Zaślubiny jego z księżniczką Heleną czarnogórską, 3cią córką księcia Nikity, odbyły się 24 października 1899. Było to małżeństwo z miłości i w całych Włoszech bardzo je sympatycznie przyjęto, a nawet wysnuwano z tego różne wnioski polityczne, jak zbliżenie się do Rosji itp. W roku 1899 został ówczesny książę następca tronu mianowany generałem komendantem 10 korpusu armji. Z zagranicznych tytułów posiada król Wiktor Emanuel II tytuł właściciela a la suite 13 pułku huzarów pruskich i 145 p. piechoty pruskiej.

Zamachy anarchistyczne.

Znany publicysta p. Eugeniusz Lipnicki ogłosił przed kilku laty w „Przeglądzie polskim" wyborną rozprawę „O anarchizmie w teorji i w czynie", w której roztrząsnąwszy obszerniej teorje Bakunina, Krapotkina, Reclusa i Gravego, przechodzi do kongresu berneńskiego, który się odbył w październiku 1876, krótko po śmierci Bakunina, a na którym sformułowano teorję anarchizmu w słowach: „Rób, co ci się podoba", tudzież „wszystko należy się wszystkim." Celem urzeczywistnienia tych formułek, uznał kongres za potrzebne:

1. Zniesienie własności, a więc walkę z kapitałem, z wszystkimi przywilejami, np. dziedziczności i z „wyzyskiwaniem ludzi przez ludzi."

2. Zniesienie ojczyzny — a więc usunięcie wszelkich granic państw i walki ludów z ludami.

3. Zniesienie pojęcia państwa — a więc walkę przeciwko wszelkiej władzy, wybranej czy nie, dziedzicznej czy czasowej, tudzież przeciwko parlamentaryzmowi, szczególnie wstrętnemu anarchistom.

Odtąd teorja anarchizmu zaznacza się czynami coraz to groźniejszymi i potworniejszymi, które w ostatnich latach przybierają rozmiary straszliwej epidemji europejskiej.

P. Lipnicki zestawia też pobieżnie kronikę głównych objawów i zamachów anarchizmu, począwszy od wymienionego powyżej kongresu w Bernie szwajc. Jako główne ognisko anarchizmu przedstawia się Francja, skąd prąd ten oddziaływa najsilniej na ościenną Hiszpanję i Włochy. I tak, w r. 1876 Krapotkin, pod przybraną nazwą Lewaszowa, zjawia się na kongresie rewolucyjnym w Verviers. W r. 1878 wychodzi pierwsze pisemko anarchistyczne „Avant-Garde", pod redakcją Krapotkina i Brousse'a i wydarzają się zamachy Hoedela, (który się wyraźnie przyznaje do anarchizmu) i Nobilinga, na cesarza Wilhelma I. (11 maja i 2 czerwca), Moncasiego na króla Alfonsa II hiszpańskiego (25 października) i Passamantego (17 listopada), na króla Humberta.

W tym samym roku w Fryburgu odbywa się kongres anarchiczny, któremu Elizeusz Reclus wręcza pamiętnik, rozbierający 3 pytania:

„Dlaczego jesteśmy: 1. rewolucjonistami, 2. anarchistami, 3. kollektywistami?"

Odpowiedź brzmi: „Jesteśmy rewolucjonistami, ponieważ żądamy sprawiedliwości. Nigdy postęp nie dokonał się samą pokojową ewolucją, lecz dzięki nagłej rewolucji. Chociaż praca przygotowawcza odbywa się zwolna w umysłach, urzeczywistnienie idei następuje nagle. Jesteśmy anarchistami, którzy nie uznają żadnego pana i nie rozkazują nikomu. Nie ma innej moralności, jak w wolności. Jesteśmy także międzynarodowymi kollektywistami, ponieważ rozumiemy, że życie jest niemożliwe bez pewnego społecznego ugrupowania". — Z czystą teorją anarchizmu to ostatnie zdanie nie zgadza się.

Ostatecznie wymieniony kongres oświadczył się co do zasad: 1. za kollektywistycznem przyswojeniem (wszystkim) bogactwa społecznego, 2. za zniesieniem państwa pod wszelką formą, nie wyjmując tzw. „ajencji centralnej służby publicznej", (proponowanej przez niektórych umiarkowanych anarchistów); co do środków: 1. za propagandą teoretyczną, 2. za akcją powstańczą i rewolucyjną, 3. wybory nie mogą być podstawą prawa publicznego, zdolnego urzeczywistnić tzw. zwierzchnictwo ludu; jako narzędzie (wybory) są zawsze niebezpieczne. — W tej mierze więc kongres anarchistyczny stanowczo odstąpił od teorji socjalnej demokracji, zwłaszcza niemieckiej.

W r. 1879 Krapotkin, Dumartheray, Herzig w Genewie w miejsce „Avant-Garde", wydają nowe pismo anarchiczne: „Le Révolté". Na kongresie w Chaux-de-Fonds, Krapotkin wzywa do propagandy czynu. Zamach Ottero Gonzalesa na Alfonsa XII (30 grudnia).

Rok 1880. Na kongresie w Szwajcarji Krapotkin zaleca zamiast wyrazu „kollektywizm" (zbyt zbliżonego do socjalizmu) używać wyrażenia: „komunizm anarchiczny", co jest właściwie *contradictio in adjecto.*

Roku 1881 delegaci anarchiczni zrywają paryski kongres socjalistyczny (22 maja), który się oświadcza za korzystaniem z wyborów. Kongres anarchiczny w Londynie (w lipcu) wygłasza konieczność połączenia z teorją propagandy czynu. Z powodu dzikich mów, wypowiedzianych na tymże kongresie, Krapotkin wydalony ze Szwajcarji.

Rok 1882. Nagle rozpowszechnienie się anarchizmu w południowej Francji, zwłaszcza w Lugdunie. Zaczyna tam wychodzić: „Le droit social", w którym Jan Grave pod pseudonimem Jehan le Vagre, ogłasza swą „Société au lendemain de la Révolution". Następują zaburzenia w kopalniach Mont-ceau les Mines, wybuchy dynamitowe w teatrze Bellecour i w biurze dla popisowych w Lugdunie. Dwie córki Elizeusza Reclusa w głośny sposób zawierają tak zwane *mariage libre.* Krapotkin uwięziony w Thonon.

Rok 1883. Niemiecki anarchista i b. poseł na sejm, Most, osiada w Nowym Jorku, gdzie za pomocą dziennika „Freiheit" rozwija namiętną propagandę anarchiczną. W Lugdunie proces 66 anarchistów. Krapotkin skazany na sześć lat więzienia. W marcu w Paryżu krwawa demonstracja anarchistów na Esplanadzie Inwalidów. Zaburzenia anarchiczne w Hiszpanji („czarna ręka") i we Włoszech. Przygotowany zamach, celem wysadzenia w powietrze pomnika w Niederwald i zgromadzonych tam wszystkich monarchów niemieckich (w październiku). Zamachy i zabójstwa anarchiczne w Wiedniu.

Rok 1884. Aresztowanie Reinsdorfa i Mildenberga, instygatorów zamachu na pomnik w Niederwaldzie. W Paryżu w sali Levis wzywa robotników „zdeptać uszanowanie własności i zdobyć się na odwagę zabrania w sklepach, czego im potrzeba na życie". Zamachy i morderstwa anarchiczne w Wiedniu (Kammerer, Stellmacher i t. d.)

---

(38)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— I ja proszę bardzo — dodał Stach.

— Odczytasz sam później — odpowiedziała wymijająco.

— Chorym się nie odmawia — uśmiechnął się.

— Moja panienko złota, tylko o tym Tomie...

Podniosła książkę i czytała:

„...i tak doszedł już był do łokcia. Korciło don Miquela, że Tom stał spokojnie, tylko łzy leciały mu gradem i czasem jęknął, więc jednego ranka kazał mu podać do piłowania prawą rękę. Tom padł przed okrutnikiem na kolana i tak usilnie prosił o zachowane prawej ręki, że serce don Miquela drgnęło litością i zrobił Toma nawet nadstawnikiem".

Złożyła książkę, a oburzony Stach zawołał:

— Ja zaś zabiłbym tego psa plantatora!

— Ja także — dodał po szląsku pan Nowak.

— I zrobiłbyś źle mój Stachu — tłómaczyła panna Jadwiga — zabiłbyś tego jednego, a przyszłoby stu takich samych i pomordowaliby wszystkich murzynów. Tom przez swoją pokorę i cierpliwość został dozorcą, pomagał biednym niewolnikom, zasłaniał od kar i jak zobaczysz później w tej książce, samego plantatora zrobił ludzkim i dobrym panem.

— Zrobiłbym zaś śmierć samemu sobie — upierał się Stach.

— Nie w tem zasługa, aby umrzeć, ale trzeba żyć, cierpieć i innym pomagać.

Drzwi otworzyły się i weszła Góralczykowa. Zobaczywszy niespodziewanego gościa, stanęła i na twarzy jej widać było zaniepokojenie.

— Czekałem tu na was, chcę się rozmówić z wami i z synem w sprawie ubezpieczenia na przyszłość.

— Nie zwrócisz mu pan nogi — mruknęła.

— To nie w mocy ludzkiej — rzekł z westchnieniem, a widząc wstającą pannę Jadwigę, dodał: — Pani raczy być mi pomocnym świadkiem, mam dobrą wolę zapobiedz następstwom tego kalectwa.

— Zaś zostańcie panienko — prosił Stach i tę samą prośbę wyczytała w oczach matki.

Usiadła, a pan Nowak zwracając się do obecnych, zaczął:

— Tego młodego pozbawił nogi przypadek w stalowni przy pracy; swoją drogą kasa robotnicza będzie płaciła jemu emeryturę, ale i my właściciele stalowni, to jest pan radca Reiner i ja, poczuwamy się do przyniesienia ulgi w tem jego nieszczęściu. Pragnęlibyśmy zabezpieczyć mu chleb codzienny. Jak sądzicie Góralczykowa, ile wyniesie skromne utrzymanie na miesiąc?

— Alboż ja wiem? Trzebaby obliczyć... On już zarabiał do czterdziestu marek... i ot nieszczęście.

— Będzie zarabiał i w przyszłości, nie w tym fachu, to w innym.

— Ee, co to za życie bez nogi.

— Prawda, że ciężkie, ale będzie żył i pracować może.

— Hm... niby to coniebądź prawda.

— Otrzyma coś z kasy, sam zarobi, no i my dodamy, powiedzcież ile?

— Zaś nie wiem, — odpowiedziała zafrasowana.

— Może pani zechce mnie objaśnić — zwrócił się do panny Jadwigi.

— Pomyślcie no matko — doradzała — przyszedł tu sam pan Nowak, chce zgodnie z wami zakończyć, zawsze to bezpieczniej i pewniej, aniżeli dochodzić procesem.

— Zaś to wiadomo, zawsze naszego odprawią z niczem — odzwał się Stach.

— Kiedybo ja nie wiem... hm.. a możeby pan płacił... dwadzieścia marek do tych z naszej kasy robotniczej, bo drożyzna i zawsze źle bez nogi.

— Hm... dwadzieścia marek? — spojrzał na pannę Jadwigę i spotkały się ich oczy, wydały mu się tak piękne, głębokie dobrocią i współczuciem, że podając rękę Góralczykowej, rzekł głośno: — Zgadzam się na dożywotnią pensję po dwadzieścia marek miesięcznie, odpowiedni akt otrzymacie w kancelarji stalowni w tych dniach.

— Czy tylko na pewno? — spytała z niedowierzaniem.

— Mówię przecież przy świadku — odpowiedział, wskazując na pannę Jadwigę.

— Ta pensja należy się Stachowi słusznie i bardzo nawet, bo biedak bez nogi; a powiedział pan, że dokument będzie, to już i zgoda.

— Dziękuję wam dobra kobieto i pani składam serdeczne podziękowanie za łaskawe pośrednictwo — kończył, wyciągając do niej rękę.

Podała mu białą, ładną rękę zarumieniona, mówiąc:

— Za wiele wagi przywiązuje pan do moich słów, roztrzygnęła sprawę sama Góralczykowa i pan.

— Uniknąłem jednak zwłoki i sporów.

Właściwy powód odwidzenia rannego ustał, należało już wyjść, ale tak go zajęła panna Jadwiga, że zwlekał z odejściem, aby z nią być dłużej. Wśród chwilowego milczenia rzekła Góralczykowa:

— Zaś proszę panienki, nie skończyła jeszcze roboty Pawłowa, powiada, że za dwa dni będzie gotowa.

— Dziękuję wam, schowajcież ją u siebie i oddacie mi gdy przyjadę. — Wstała.

Równocześnie pan Nowak, wyjmując z sakiewki dwadzieścia marek, wręczył je Góralczykowej.

To za pierwszy miesiąc.

Oglądała pieniądz, spojrzała na leżącego syna, westchnąła, mówiąc:

— Bóg zapłać panu i Najświętsza Panienka Częstochowska niech wynagrodzi — kończyła, patrząc w obraz święty, zawieszony nad łóżkiem.

— Dokument dostaniecie.

— Już panienka idą? — spytał Stach z żalem.

— Czeka na mnie furman na gościńcu — odpowiedziała — spodziewam się, że zastanę cię zdrowszym.

— Dałby to Pan Bóg — rzekła matka.

— Ponieważ idziemy w jedną stronę, pozwoli pani, że będę jej towarzyszył — mówił pan Nowak tonem prośby.

— Proszę pana — i pożegnawszy się, wyszli oboje.

— Nie rozumiem dobrze słów pani — zaczął w drodze — wystosowanych do chorego z powodu owego plantatora. Słowa jego o zabójstwie były szczere i raczej należało je poprzeć, tem samem wzmocnić poczucie godności ludzkiej.

— Nie w naszych warunkach — odpowiedziała z pewnem wahaniem.

— Teraz tem mniej rozumiem obronę tego heroizmu niewoli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rok 1885. Reinsdorf i wspólnicy skazani na śmierć i powieszeni w Lipsku. „Le Révolté" przenosi się do Paryża. Krapotkin ogłasza: „Paroles d'un Révolté", a E. Reclus: „Les produits de la terre".

Rok 1886. Krapotkin uwolniony z więzienia. Zaburzenie w Decazeville; zabójstwo inżyniera Watrina. Strzały z rewolweru anarchisty Gallo w giełdzie paryskiej. Zaburzenie w Charleroi; zrabowanie fabryki i klasztoru. Strejk w Chicago, wybuch bomby rani 80 osób, siedmiu anarchistów skazanych na śmierć.

Rok 1887. Czterej anarchiści w Chicago powieszeni, dwaj ułaskawieni, siódmy popełnił samobójstwo za pomocą zatrutego papierosa.

Rok 1888. W Paryżu wychodzi nowy dziennik anarchiczny: „Père Peinard".

Rok 1889. Broszury anarchiczne: „Dżuma religijna" Mosta, „Philosophie de l'anarchie" przez Malato, drugie wydanie: „Société future" J. Grave'a.

Rok 1890. W Londynie zaczyna wychodzić: „L'International", jako główny organ propagandy czynu. Anarchiczne zaburzenia w Vienne i innych miejscowościach południowej Francji, z okazji 1 maja.

Rok 1891. W Saint-Denis rekruci anarchiczni protestują przeciwko poborowi. Dnia 1 maja anarchiczne demonstracje. Zamach na komisarjat policji w Clichy.

Rok 1892. Wybuch dynamitowy w pałacu księżnej Sagan. W marcu wybuch przy Boulevard Saint-Germain w kamienicy, gdzie mieszkał sędzia Benoit. Wybuch przy ulicy Clichy w kamienicy, gdzie mieszkał zastępca prokuratora Bulot. Zamach na koszary Lobau. Uwięzienie Ravachola. Wydalenie zagranicznych anarchistów. Wybuch dynamitowy w restauracji Very'ego (w kwietniu). Ukonstytuowanie się grona „socjalistów niezależnych", czyli „teoretycznych anarchistów" w Wiedniu (w czerwcu). Ravachol skazany na śmierć i ścięty w Montbrison (w lipcu). Wybuch dynamitowy w komisarjacie przy ulicy de Bons-Enfants (8 listopada), przyczem zginęło pięciu strażników.

Rok 1893. Żywa propaganda anarchiczna pomiędzy rekrutami w Saint Denis, Roubaix, Lugdunie. Spisek anarchistów w Levallois-Perret. Zaburzenia studentów w Quartier-latin, wśród których zjawiają się plakaty anarchiczne z napisem: *On n'en tuera jamais assez.* Zamach Pallasa na marszałka Martinez-Campos w Barcelonie (wrzesień). Uwięzienie kółka anarchistów w Wiedniu (23 września). Wybuch dynamitowy w teatrze barcelońskim „El Lyceo" (8 listopada). Zamach Léauthiera w restauracji Duvala na posła serbskiego Georgiewicza. Wybuch w Marsylji. Kongres anarchistów w Chicago. Zamach Vaillanta na izbę poselską (9 grudnia). Ustawy przeciwko anarchistom. Zaburzenia w Sycylji i innych częściach Włoch.

Rok 1894. Zamach z rewolweru przeciwko prefektowi Barcelony (25 stycznia). Anarchista adwokat Molinari w Carrarze skazany na 23 lat więzienia (31 stycznia). Vaillant ścięty (5 lutego). Zamach Henry'ego w kawiarni Terminus (12 lutego). Proces anarchistów Hassla, Hahnela i towarzyszy w Wiedniu (19—23 lutego). Bomba przed pałacem parlamentu w Rzymie (8 marca). Zamach na kościół św. Magdaleny w Paryżu (15 marca). W Corunie (w Hiszpaji) anarchista Velasquez podczas procesji strzela z rewolweru do obrazów Zbawiciela i N. Marji Panny (12 marca). Zamach na restaurację Foyt w Paryżu (4 kwietnia). Zamach na dom burmistrza w Leodjum (22 kwietnia). Uwięzienie anarchisty Feneona, urzędnika w ministerstwie wojny (26 kwietnia). Bomba w kościele św. Jakóba w Leodjum (28 kwietnia). Henry skazany na śmierć (28 kwietnia). Zamach w domu dra Rensona w Leodjum (3 maja). Zamach dynamitowy w Paryżu w ulicy Klebera (12 maja). Ścięcie Henry'ego (20 maja). Bomba przed mieszkaniem X. Garniera w Paryżu (22 maja). Poseł Felice de Giuffrida z powodu zaburzeń w Sycylji, skazany przez sąd wojenny w Palermo na 18 lat więzienia, wspólnicy Bosco, Barbatto i Verno na 12, 10, 5 lat więzienia. Zamach na ministerstwo sprawiedliwości w Rzymie (30 maja) i przed ministerstwem wojny (31 maja). Zamach anarchisty Lega na ministra Crispiego w Rzymie (16 czerwca). Zamach na Rue Royale w Brukseli (18 czerwca). Zabójstwo prezydenta Carnota przez Santo Caserio w Lugdunie (24 czerwca), które wprawdzie nie równa się rzezi wskutek zamachu w teatrze w Barcelonie, gdzie zginęło naraz 20 ludzi, a 40 zostało ciężko zranionych, ale ze względu na wybitność ofiary, stanowiło do roku 1894 najgłośniejszy czyn anarchistów.

Późniejsze lata zapisują również szereg przerażających zbrodni, dokonanych ręką anarchistów. W dwa lata po zamordowaniu prezydenta Francji Carnota, padł ofiarą sztyletu anarchisty włoskiego Anguiolilla, prezydent gabinetu hiszpańskiego Canovas; przed niespełna dwoma laty zginęła od sztyletu pozostającego w dożywotniej kaźni Luigi Lucchenigo, także włoskiego anarchisty, cesarzowa austrjacka Elżbieta; w tym roku usiłował targnąć się na życie przejeżdżającego przez Brukselę angielskiego następcy tronu belgijski blacharczyk Sipido, z niewytłómaczonych powodów przez sąd przysięgłych uwolniony, a w niedzielę w nocy padł władca Włoch od kuli własnego poddanego, Gaetano Bresci, który spełnił swój zbrodniczy czyn z całą świadomością i z cynizmem przyznał się do zbrodni. Przedstawiony szereg takich strasznych czynów zbrodniczych — oto przerażający plon siewców anarchistycznej „idei".

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Czwartek 2 sierpnia.

O godz. 6$\frac{1}{2}$ wieczorem koncert muzyki wojskowej przed komendą korpusu.

Teatr hr. Skarbka: „Sposób na mężów", operetka. Początek o godzinie 7$\frac{1}{2}$ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (2): N. M. P. Anielskiej. Wschód słońca o godzinie 4 minut 43, zachód o godzinie 7 minut 28.

Wiadomości osobiste. Dr. Łukasiewicz, słynny dermatolog, prof. uniw. lwowskiego i dyrektor lwowskiej kliniki chorób skórnych, wyjechał do Paryża na międzynarodowy kongres dermatologów.

U krzyża męczenników. Jak corocznie, tak i onegdaj w rocznicę 53 stracenia Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, popłynęła od oświetlonego krzyża i pomnika na górze stracenia błagalna pieśń w niebiosy, o lepszą dla ojczyzny przyszłość.

Mimo słotnej pory, zebrały się w parku Wiśniowskiego ze dwa tysiące polskiej młodzieży obojej płci dla odśpiewania pieśni patrjotycznych. Zebrała się także i spora garść towarzyszy z pod czerwonego sztandaru, aby na swój sposób uczcić także pamięć męczenników za sprawę ludu, i — narodu. I gdy z jednej strony płynęła w niebiosa pieśń: „Boże Ojcze, Twoje dzieci" — z drugiej krwawą pieśń „Czerwony sztandar" intonowali socjaliści. Dziwny kontrast: pieśń miłości i pieśń zemsty... Atoli, co z Bogiem, to silniejsze, a „co złe, to w gruzy się rozleci" — i tony „Czerwonego sztandaru" gubiły się w potężnym finale hymnu „my w niewoli!..."

Po odśpiewaniu hymnu i chorału, poczęto się około godziny 9 rozchodzić; pierwsi poszli socjaliści z „Czerwonym sztandarem" na ustach. Tuż za nimi młodzież rzemieślnicza polska z „Jeszcze Polska nie zginęła". Przez ulicę Kleparowską grzmiały okrzyki: „niech żyje socjalna-demokracja", to znów: „niech żyje Polska!" U wylotu ulicy Janowskiej czekała, jak zwykle — policja i poczęła wzywać tłumy do rozejścia się. Tak też uczyniono: młodzież patrjotyczna spokojnie; socjaliści z charakterystycznem wyciem: „niech żyje Daszyński!"

Ruch przedwyborczy. W Jaśle na odbytem w sobotę zgromadzeniu przedwyborczem wybrano komitet pełny, który z pośród siebie wybierze komitet ściślejszy. Kandydatami z miast Jasło-Gorlice są pp.: burmistrz Gorlic p. Wojciech Biechoński, radca sądu w Jaśle p. Jaworski, adwokat jasielski dr. Steinhaus i dziekan z Brzyska ks. Matwijkiewicz.

Z Brzeżan mają zamiar kandydować dr. Zauderer, wiceburmistrz i dyrektor szpitala dr. Schaetzel adwokat i p. Łucjan Marynowski notarjusz i burmistrz.

Z uniwersytetu. P. Aleksander hr. Starzeński, rodem z Dukli, w Galicji, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stupki, powiatu tarnopolskiego, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 300 k.

Uroczystem nabożeństwem w kościele św. Mikołaja, odprawionem przez ks. biskupa Webera, zakończono wczoraj 31 bm., rok szkolny na tutejszym uniwersytecie.

Skład senatu akademickiego uniwersytetu lwowskiego w roku szkolnym 1900/1: Rektorem jest ks. dr. Józef Bilczewski, prorektorem dr. Władysław Abraham. Dziekanami: na wydziale teologicznym ks. dr. Józef Komarnicki, prawniczym dr. Tadeusz Pilat, lekarskim dr. Antoni Mars, filozoficznym dr. Kazimierz Twardowski. Prodziekani: na wydziale teologicznym ks. dr. Ludwik Kloss, prawniczym dr. Stanisław Głąbiński, lekarskim dr. Jan Prus, filozoficznym dr. Ignacy Zakrzewski. Delegatami do senatu: wydziału teologicznego ks. dr. Błażej Jaszowski, prawniczego dr. Stanisław Starzyński, lekarskiego dr. Emanuel Machek, filozoficznego dr. Roman Pilat.

„Narzeczony". Do kamelji „minorum gentium" chodził w konkury na ul. Smerekową Jan Kafar. — Naiwny sądził, że mu Ewa Śledź — tak się nazywała kochanka — zdolną jest dochować wiary. — Gdy się przekonał, że tak nie jest, postanowił się zemścić. Nowy Otello przybrał sobie Jagona, w osobie jakiegoś czeladnika piekarskiego i poszedłszy do nowej Desdemony, „urządzili ją", jak się wyraża raport stacji ratunkowej, w ten sposób: Rana cięta nad prawem okiem 2-ctm., na całem ciele liczne zdarcia przyskórka, sińce, podbiegnięcia krwawe, rana darta na łokciu prawym, krwiotok znaczny, osłabienie — rezultat: do szpitalu Desdemona, do aresztu Otello z Jagonem.

Morderstwo. Z Glinian donoszą do „Kurj. lwows." pod dniem 29 lipca: W lesie, zw. „Rębanem", należącym do dóbr hr. Franc. Potulickiego, znaleziono w ubiegłym tygodniu zaciągniętego w krzaki trupa, w którym poznano Ryfkę Karten, 40 lat liczącą, urodzoną i zamieszkałą w pobliskich Lipowcach, mężatkę, handlarkę owocami. Komisja sądowo-lekarska skonstatowała morderstwo przez przebicie szyi nożykiem w kilku miejscach. Żandarm z Glinian, Michał Bereźnicki wytropił mordercę. Jest nim 20-letni Kaz. Kopaniecki, rodem z Chmielowej w złoczowskiem, parobek u leśniczego p. Poluszyńskiego. W domu Kartenowej przebywają 2 pasierbice, do których zalecał się gorąco parobczak, mając w swych amorach walną przeszkodę w Kartenowej, która go zawsze napędzała. Mściwa ręka „wiejskiego donżuana" położyła kres życiu Kartenowej, gdy zbierała w lesie poziomki.

Ze Stanisławowa donoszą: Zeszłego poniedziałku bawili w naszem mieście ks. biskup przemyski Czechowicz i mitrat a obecnie regens archidjecezji lwowskiej ks. Bilecki ze Lwowa. W pałacu władyki stanisławowskiego odbyli trzej dostojnicy cerkwi ruskiej dłuższą naradę.

Ks. biskup Szeptycki wyjechał dnia 27 z. m. do Wörishofen, poczem uda się jeszcze na kurację do zakładu dra Lamana koło Drezna. We wrześniu powróci do Stanisławowa, poczem wyjedzie na dalszą wizytację kossowskiego dekanatu.

Grad. Dnia 23 spadł grad i wyrządził ogromne szkody w kilku wsiach powiatu przemyślańskiego, a mianowicie: w Ostałowicach, Meryszczowie, Brzuchowicach, Rzędowicach i Wojciechowicach.

Wystawa przyrządów i przyborów pożarnych, którą Związek strażacki urządza z okazji zjazdu jubileuszowego w dniach 5 i 6 sierpnia br. będzie jedną z większych tego rodzaju wystaw. Zapowiedziały już w niej swój udział firmy krajowe: Galicyjskie Towarzystwo budowy wagonów i maszyn w Sanoku, Lwowskie biuro handlowe, Faranowski z Podhajec, Wojciech Früauff, Jan Marek i Franciszek Mossoczy ze Lwowa, Mulkiewicz z Kamionki Strumiłowej, Rarogiewicz z Podhajec, Towarzystwa tkackie z Wilamowic i z Łańcuta, Towarzystwo powroźnicze z Radymna, Franciszek Zajączek z Kęt. Z firm obcych: Kerwien, Grossmann i Tiller z Wiednia, Müller z Offenbach, Smekal z Czech, Czermak z Cieplic i akcyjne Towarzystwo budowy maszyn z Budapesztu. Wystawa odbędzie się w hali muzycznej na placu powystawowym.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Halicza w uznaniu zasług około rozwoju miasta i złagodzenia skutków ostatniej klęski powodzi położonych, zamianowała na posiedzeniu z dnia 31 lipca br. radcę dworu i starostę stanisławowskiego Juljusza Prokopczyca i burmistrza swego Michała Sawickiego, obywatelami honorowymi miasta Halicza.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza konkurs celem obsadzenia w tej szkole nadzwyczajnej katedry dla budownictwa utylitarnego i budownictwa kolejowego, z terminem wnoszenia podań do końca września 1900.

Lekarze i przyrodnicy polscy w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą 31 lipca: Wczoraj wieczorem przybyło tu 48 uczestników wycieczki balneologicznej. Dziś rano mimo ulewnego deszczu, wyruszyli uczestnicy do doliny Kościeliskiej. Po drodze zwiedzili sanatorjum dla suchotników, po którem oprowadzał ich dr. Dłuski. Wieczorem podejmuje uczestników wycieczki obiadem Tow. Tatrzańskie. — Jutro przyjęcie u dra Chramca.

Fatalny wypadek. Z Zakopanego donoszą 1 bm.: Pozostawione bez dozoru konie góralskie wpadły dziś rano na przechodzących Krupówkami, ks. prałata Midowicza i podpułkownika Kochańczyka z Krakowa. Ks. prałat Midowicz odniósł ranę na czole, oprócz tego ma rozerwaną powiekę i złamaną chrząstkę nosową. Podpułkownik Kochańczyk uległ złamaniu dwóch żeber. Komisarz rządowy p, Piątkiewicz zarządził energiczne środki ratunku.

Usiłowane samobójstwo. Z Krakowa donoszą nam: Wczoraj wieczorem około $\frac{1}{2}$10 rozległ się na plantach huk wystrzału. Z pobliskiej stacji ratunkowej przybyli na miejsce dwaj dyżurni i znaleźli broczącego w krwi, 18-letniego studenta, który ranił się w okolicy serca, ale nie niebezpiecznie. Po opatrzeniu go na stacji ratunkowej, przyczem samobójca zachował przytomność, odwieziono go do szpitala św. Łazarza. Życiu nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W kieszeni znaleziono dwa listy, jeden do matki zapieczętowany, a drugi otwarty, w którym napisane jest, że przyczyną samobójstwa jest nieszczęśliwa miłość i zawartą prośba, aby nazwiska jego nie ogłaszano w dziennikach.

Nowy teatr. Otrzymujemy następujące pismo: W nrze 208, z niedzieli dnia 29 lipca rb. „Dziennika polskiego" w artykule „Nowy teatr we Lwowie", znajduje się następujący ustęp:

„W projektowaniu teatrów są naprawdę dziś kierującą firmą (tj. pp. Fellner i Hellmer w Wiedniu) i Kraków nie wiele swego czasu stracił — jeżeli im przy współudziale Zawiejskiego powierzył budowę."

Otóż ustęp ten nie zgadza się z prawdą albowiem Kraków tylko jedynie mnie samemu powierzył budowę teatru krakowskiego (uchw. świt. rady miasta w d. 28 kwietnia 1890) a pp. Fellner i Hellmer nie mieli absolutnie żadnego udziału, ani w moim projekcie na tę budowę, ani też w samemże wykonaniu budowy. Teatr krakowski zaprojektowałem sam, sam osobiście budową kierowałem i sam ją według swych własnych planów wykonałem! Dla wyświecenia prawdy, mam zaszczyt prosić św. redakcję o umieszczenie powyższego sprostowania w najbliższym nrze „Dziennika polskiego".

Z wysokiem poważaniem

Zawiejski.

Kraków, dnia 30 lipca 1900.

Tyfus szerzy się w sposób zastraszający w śródmieściu w Czerniowcach, w domach przy ul. Kürschnergasse. W ostatnich dwóch dniach zachorowało 14 osób, zmarło 8. W mieście ogólne oburzenie na gospodarkę miejską; wodociągi do niczego; z powodu braku wody, zamykają wodociągi już o godz. 2 popołudniu, ludność zmuszona brać wodę ze starych, nieczyszczonych studzien i dlatego naraża się na tyfus.

Strejk murarski rozpoczął się w Czerniowcach w poniedziałek i przybiera coraz większe rozmiary; strejkują nietylko murarze, lecz w ogóle robotnicy budowlani; razem strejkuje 1.800 robotników. Magistrat i inspektor przemysłowy interweniują; dotąd budowniczowie nie chcą zgodzić się na żądania robotników: przedłużenie przerwy południowej o $\frac{1}{2}$ godz., podwieczorku o kwadrans. Przed dwoma laty uzyskali strejkujący murarze 5 procent podwyższenia płac. W mieście spokój; strejkujący nie posiadają funduszów, budowniczowie liczą więc, iż z tego powodu robotnicy prędko zaniechają strejku. W roku bieżącym jest nader wiele i wielkich budowli, a budowniczowie przez wstrzymanie robót narażeni są na wielkie straty.

Zaprzysiężenie wojska. Z Czerniowiec donoszą nam: W ubiegły piątek odbyła się w pogranicznej Nowosielicy rosyjskiej uroczystość zaprzysiężenia oddziału wojska (30 kozaków i 1 oficer), który udaje się do Chin. Oddział ten odszedł do głównej komendy, gdzie zbierze się większa ilość oddziałów.

Czy mu się uda? „Mosk. Wiedom." donoszą, że tymi dniami wyszła w Moskwie broszura przeciw używaniu obelżywych słów przy kłótniach. Jakiś bogaty filantrop zakupił 14.000 egzemplarzy tej broszury, celem rozdawania jej między — stróżów kamienicznych. Broszura ta ma umoralnić prosty ludek moskiewski; ciekawe, czy skutecznie?

Do dzisiejszego numeru dołączamy 16 arkusz zajmującej powieści Montfermeila p. t. „Zuchwały gracz".

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyj pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny**. Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek (z powodu wyjazdu panny Schuppówny na urlop) — po raz ostatni w tym teatrze — „Sposób na mężów", operetka w 4 aktach Wiktora Rogera, (panna Schuppówna więcej już w teatrze skarbkowskim grać nie będzie); w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę (wznowienie) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera: w niedzielę (wznowienie) „Biedna dziewczyna", krotochwila w 4 aktach Lindaua i Krenna.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wielkie przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Występ najznakomitszych artystów świata. Od 16 lipca nowy program. Trupa liliputów „Mignon". Johnson i Brown, amerykańscy murzyni. „Brahma" klown muzykalny, „Casuell", taniec transformacyjny, M. Schwarz, najsławniejszy mimik świata itd.

* **Colosseum Thorna** przygotowało, mimo sezonu letniego, nowy nader bogaty program, mogący najwybredniejszy gust publiczności zadowolić. Holenderscy somnambuliści, japońska iluzjonistka, produkcje akrobatyczne i inne niespodzianki wchodzą w skład tegoż. — Dyr. Thorn pragnąc zadość uczynić dogodności publiczności, postarał się o powiększenie Colosseum przez dobudowanie ogromnego 36 metr. długiego, elektrycznie oświetlonego pawilonu, na wzór promenoirów paryskich, który na ogród zimowy przekształcony zostanie i już 15 września do użytku publiczności służyć będzie.

* **Sercom litościwym** polecamy gorąco biednego oficjalistę prywatnego Władysława S. znanego nam osobiście, który z powodu choroby nieuleczalnej, niezdolnym jest do pracy i pozostaje w wielkiej nędzy. Wszelkie datki przyjmuje administracja „Dziennika Pol.".

Zmarli:

We Lwowie zmarła w 21 r. życia Wiktorja z Birgfellnerów Schreiberowa, żona profesora gimn.

W Winnikach zmarła Marja Schrötterowa, wdowa po adjunkcie fabryki tytoniu.

W Chomiakówce zmarła Walerja z Kozickich Bogorja Podlewska.

W Berlinie zmarł Jan Edgar Balasits, znany artysta dramatyczny. W dawniejszych latach był reżyserem pierwszorzędnych scen niemieckich, a ostatnio redaktorem gazety, wydawanej przez Stowarzyszenie niemieckich aktorów. Zmarły liczył lat 53. Był bratem profesora lwowskiego Uniwersytetu dra Augusta Balasitsa.

Włodzimierz Bończa Pokrzywnicki, zastępca prokuratorji państwa, zmarł we Lwowie, przeżywszy 39 lat.

W Czerniowcach zmarł Tadeusz Rapf, auskultant sądowy, przeżywszy 28 lat.

Z Francji nadeszła wiadomość o zgonie matki rzeźbiarza Cyprjana Godebskiego. Zgon ś. p. Dezyderji Godebskiej nastąpił w Louvignies-Bavai. Zmarła była wdową po ś. p. Ksawerym Godebskim, znanym literacie, kustoszu bibljoteki Ossolińskich we Lwowie i współpracowniku czasopism, wydawanych ongi przez Mickiewicza i Chodźkę w Paryżu.

Notatki literackie i artystyczne.

„Przewodnika Kółek rolniczych", wydawanego nakładem zarządu głównego Kółek rolniczych (Lwów, Wałowa 8), wyszedł nr. 15.

Izba sądowa.

Paryż 30 lipca.

(Podpalaczka.)

Przed paru dniami stawała tu przed sądem przysięgłych piękna dama, nosząca nazwisko Mme de Lachanaye, nazywająca się jednak w rzeczywistości Klarą Boucher. Nieszczęściem dla niej była jej niezwykła piękność, od której gorzały nietylko serca mężczyzn, lecz i... przedmioty w jej otoczeniu. Przeznaczenie ściga ją od r. 1893. W tym roku mieszkała ona naprzód przy ul. Canmertin, następnie przy bulwarze Hausmana, potem wyprowadziła się na ul. Wagram; ale gdzie tylko się sprowadziła, wszędzie paliły się jej ruchomości i to nie raz nawet, ale więcej razy. Pociechą dla niej było jeszcze to, iż tow. ubezpieczeń płaciły jej odszkodowania; np. po pożarze na bulwarze Hausmana wypłacono jej niemniej jak 150.000 fr. za spalone dzieła sztuki... Już wówczas wyrażono w sądzie wątpliwość, czy przypadkiem cała ta sprawa pożaru u pani de Lachanays, nie stoi w związku z pożarem u Klary Boucher; ta jednak stanowczo zaprzeczyła. Kto wie, jak długo byłaby ta manipulacja oszukańcza trwała, gdyby nie niezręczność przyjaciela pani Boucher, agenta, niejakiego Fouquet. Okazało się to przy ostatnim pożarze przy ul. Wagram. Zasiadł on wraz z p. Boucher na ławie oskarżonych, aby być po raz ostatni przy boku kochanki. Brutalna ręka sprawiedliwości rozłączyła czułą parę. Mme Boucher skazano za podpalanie na dożywotnie więzienie na galerach, Fouqueta zaś, przy zastosowaniu okoliczności łagodzących, bo był tylko narzędziem sprytnej oszustki, na 6 lat ciężkiego więzienia.

Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła.

Nie ma Galicja szczęścia ani do instytucyj, ani do spółek finansowych. W r. 1898 założony został Ogólny Związek hodowców i handlarzy bydła, jako stowarzyszenie z ograniczoną poręką. Związek ten, który miał hodowcom, obywatelom ziemskim, ułatwiać hodowanie i zbyt bydła i przyczyniać się przez to do podniesienia w naszym kraju rolnictwa, zawiódł pokładane w nim nadzieje, gdyż po dwóch niespełna latach popadł w zawikłania finansowe, tak, iż pozostały tylko dwa wyjścia: albo konkurs, lub sanacja. W niedzielę odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie Związku, pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej hr. Miecz. Borkowskiego. Wiceprezes p. Sękowski zawiadomił zebranych o zawikłaniach finansowych Związku i o tem, że rada nadzorcza postanowiła zagwarantować zobowiązania Towarzystwa, a członkowie jej subskrybowali fundusz gwarancyjny w kwocie 66.000 koron. Rada nadzorcza zaproponowała: 1. zarząd na razie nie będzie zawierał żadnych nowych interesów, lecz bez udziału dotychczasowej dyrekcji, pokończy interesa już pozawierane; 2. syndyk Towarzystwa z całym pospiechem przeprowadzi zabezpieczenie wierzytelności Towarzystwa, nie przedsięweźmie jednak ostatecznych środków egzekucyjnych, lecz przez powolne ściąganie wierzytelności ułatwi dłużnikom wykonanie zobowiązań; 3. wybrać komisję z 3 członków, która ma prowadzić z którąkolwiek z instytucyj finansowych rokowania, iżby przyjęła na siebie handel bydła w Krakowie, z prawem odkupu jego i dostarczyła tym sposobem Towarzystwu potrzebnych funduszów na spłatę jego długów. Po żywej dyskusji nad tymi wnioskami, w której zabierali głos pp.: adwokat dr. Krosiński, kniaź Puzyna, Salomon Hübner i inni — walne zebranie uchwaliło jednomyślnie powyższe wnioski.

W dalszym ciągu posiedzenia zdał sprawę z badania rachunków Towarzystwa, Roman kniaź Puzyna. Towarzystwo straciło co najmniej 200.000 k., a straciło dlatego, że dyrekcja bądźto udzielała kredytu na interesa, które nie leżały w statutowym zakresie działania, bądź też udzielała członkom kredytu nadmiernego. Jednemu z członków udzielono kredytu przeszło 40.000 koron, chociaż zasięgnięte referencje opiewały na 8000 koron. Innemu, który miał realność wartości 28.000 koron, udzielono kredytu przeszło 40.000 koron.

Następnie uchwalono następujące wnioski: 1. Walne zebranie Towarz. wybierze z pośród członków swoich, do zarządu należących, komisję, która z całą ścisłością, gruntownie i bezwzględnie zbada całą dotychczasową działalność Towarzystwa. Do komisji tej wybrani zostali pp. Tad. Cieński, Rom. ks. Puzyna, S. Hübner i M. Fast. 2. Komisja wybrana zda walnemu zebraniu najdalej do 10 października br. sprawozdanie jasne ze swoich badań. 3. Komisja wybrana wyjaśni, czy i kto z zarządu ponosi winę zawikłań i ewentualnych strat Towarzystwa i jakie kroki przedsięwziąć należy.

P. Tadeusz Cieński oświadczył, iż nie pojmuje, dlaczego dyrekcja na ciężkie zarzuty przez sprawozdawcę podniesione, nie stanęła już przed walnem zebraniem z materjałem, wyjaśniającym rzecz całą i wykazującym przyczyny zawikłań. Takie zachowanie się dyrekcji, powinno było wzbudzić u członków Towarzystwa zupełną nieufność do niej. Wiceprezes p. Sękowski oświadczył, że i rada nadzorcza utraciła zaufanie do dyrekcji i dlatego postanowiła usunąć ją od zawierania dalszych interesów na rzecz Towarzystwa. Po wyrażeniu przez walne zgromadzenie uznania radzie nadzorczej za subskrybowaną gwarancję 66.000 koron, prezes M. hr. Borkowski zebranie zamknął.

Z wszelkimi wnioskami w tej świeżej przykrej sprawie, wstrzymać się należy aż do orzeczenia komisji, wybranej dla zbadania przyczyn, dlaczego ta instytucja popadła w takie zawikłania.

Żony Obrenowiczów.

Małżeństwo króla Aleksandra z panią Dragą Maszyną budzi pytanie, jakie to księżne zasiadały poprzednio na tronie serbskim?

Pierwszego księcia Miłosza żona, zwała się Milicą.

Miłosz nie umiał ni czytać, ni pisać. Rozporządzenia państwowe znaczył trzema krzyżami. Mimo to był to urodzony wódz i urodzony mąż stanu. A przytem co za inteligencja! Na odpoczynek musiał lektor tłómaczyć księciu dobre książki niemieckie i francuskie. Jeszcze dzisiaj w pałacu parku topczyderskiego jest przechowywaną doborowa bibljoteka księcia; pełno tam książek ekonomicznych niemieckich i cały — Wolter.

Księżna Milica podobnie jak i mąż, pochodziła z rodziny chłopskiej. Ale tak, jak on, miała ogromną inteligencję i odwagę nieustraszoną, przytem pierwszorzędny temperament polityczny. Poza plecami męża, choć nie bez jego wiedzy, utrzymywała stosunki z opozycją.

Ona przez palce patrzyła na ciągłe łamanie wierności mężowskiej. Kładła przecież za warunek: żadnego publicznego zgorszenia, żadnego skandalu. Raz przecież przywiózł kniaź z Wiednia fertyczną pokojówkę i zaczął z nią romansować jawnie. Księżna Milica pogroziła raz i drugi pokojówce, a skoro przestrogi nie pomogły, Milica zastrzeliła dziewczynę na miejscu i opuściła konak. Miłosz, wściekły, pieniący się od gniewu, wołał, że śmierć czeka księżnę, gdy ją dopadnie. Ta sama oddała mu się w ręce i z uśmiechem zauważyła, że kula zabije nietylko ją, lecz i oddawna oczekiwanego potomka, nadzieję dynastji.

Miłosz na tę wieść ucałował ręce żony i w tryumfie wprowadził ją do konaku.

Jego drugi syn książę Michał, który panował dwukrotnie, bardzo wykształcony, był świetnym monarchą i zdziałał niezmiernie wiele dla rozwoju Serbji. W pożyciu małżeńskiem nie zaznał szczęścia. Ożenił się z węgierką, hrabianką Hunyady. Dzieci nie było; małżonkowie się rozeszli.

Hrabina żyła na Zachodzie, zawsze w modnych miejscach kąpielowych. Męża nie kochała. Gdy jej przyniesiono wiadomość, iż Michał padł pod kulami morderców w ogrodzie topczyderskim 10 marca 1868, wyrzekła niemal obojętnie:

— Ależ to podłość ze strony spiskowców!

Milan, który został księciem w piętnastym roku życia, wnet zawiązał stosunki miłosne z dziewczyną, mieszkającą w Belgradzie z rodziny drobnej handlarskiej. Kochanka chwaliła się, że młody książę obiecał jej małżeństwo. Lecz regent Ristićz czuwał. Był to mąż czynu. Po paru tygodniach dziewczyna zniknęła na zawsze.

Dziejów małżeństwa Milana z piękną i bogatą Natalją Keczko, nie trzeba opowiadać.

Królobójstwo w XIX wieku.

Statystyka morderstw, popełnionych w ubiegłem stuleciu na głowach koronowanych i prezydentach republik, przedstawia się bardzo smutno, bo obejmuje 18 tego rodzaju zbrodni.

Oto ich szereg:

Pierwszą ofiarą był car Paweł I, którego własną jego szarfą oficerską zaduszono w pałacu Michajłowskim w Petersburgu. Zamach wykonali dnia 13 marca 1801 roku sprzysiężeni, na których czele stał hr. Paweł Pahlen.

Drugą ofiarą z kolei był sułtan Selim III. Mustafa IV, powołany do sprawowania rządów, rozkazał Selima uwięzić, następnie zaś w miesiącu maju 1808 r. udusić.

Hr. Capodistrias, prezydent państwa greckiego, został zabity czterema uderzeniami sztyletu w pierś, w miejscowości Nauplia, a to w chwili, gdy wchodził do kościoła św. Spiridjona. Stało się to po 3 latach jego rządów, w dniu 8 października 1831 r. Mordercami byli bracia Konstantyn i Jerzy Mauromichalis.

Księcia Karola parmeńskiego zabił nożem nieznany zbrodniarz w czerwcu 1854 r.

Pierwszy książę Czarnogóry, Danilo I, padł ofiarą krwawej zemsty po 8-letniem panowaniu, w r. 1860. Książę kazał mianowicie rozstrzelać chłopa, który popełnił morderstwo z zemsty; wuj skazanego zaś pomścił jego śmierć, odbierając życie księciu w Cattaro.

Szesnasty prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln zginął od strzału aktora Wilkes Booth'a dnia 14 kwietnia r. 1865. Booth strzelił do prezydenta w teatrze na przedstawieniu ze sceny.

Trzy lata później, w r. 1868, padł pod ciosami morderców książę serbski Michał Obrenowicz, w zwierzyńcu Topczider pod Belgradem.

W r. 1870 zastrzelono prezydenta republiki Haiti, Salnave.

W roku 1875 zamordowano prezydenta republiki Equador, dra Garcia Moreno.

Abdul-Azis-Chan, 32gi sułtan Osmanów, zrzekł się 30 maja 1876 tronu na rzecz swego synowca Mehemed Murada, zmuszony do tego przez „patrjotyczne ministerstwo" Mehemed Ruszdiego i Husseina Afdi. Czwartego czerwca 1876 zmarł naturalną śmiercią, jak wówczas twierdzono. Proces wdrożony w czerwcu 1881 przeciw kilku najwyższym dygnitarzom państwa, wykazał, że Abdula zaduszono w nocy w jego celi.

Garfield, dwudziesty prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, raniony został przez żebraka nazwiskiem Guiteau wystrzałem rewolwerowym w pierś w Waszyngtonie, dnia 2 lipca 1884. Strzał nie był śmiertelny, spowodował jednak ciężką niemoc, która zakończyła się śmiercią dnia 18 sierpnia tegoż samego roku.

Car Aleksander II padł ofiarą zamachu dnia 13 marca 1881 r. w chwili, gdy powracał z przeglądu wojsk. Podrzucono 2 bomby Orsiniego, pod sanki cesarskie, które wybuchając, tak ciężko cara zraniły, iż po kilku godzinach, zmarł wskutek upływu krwi.

Prezydent republiki San Salwador, Merender, zamordowany został dnia 7 lipca 1870 r., a dnia 24 lipca 1894 r. zabił w Lyonie włoski anarchista Caserio, prezydenta republiki francuskiej, Carnota.

Włoch Luccheni uderzył sztyletem cesarzowę Elżbietę w chwili, gdy miała zamiar wsiąść na okręt. Cesarzowa zmarła 10 sierpnia 1898 roku w Genewie.

Ofiarą zbrodniczych zamachów padło więc 2 cesarzy, 3 książąt, 7 sułtanów, 9 prezydentów i cesarzowa Elżbieta.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie**. Lwów 1 sierpnia (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·50 do 12·80, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·— do 25·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·40; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75. Usposobienie słabsze. — Ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 1 sierpnia. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·93 do 7·94; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·18 do 7·19; kukurydza na maj 1901 r. od 5·20 do 5·21, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·49 do 6·50, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·50 do 6·52; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·50 do 5·51; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·50 do 13·60; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 1 sierpnia *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·97 do 7·98, na październik od 7·66 do 7·67; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·81 do 6·82; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·18 do 5·19; kukurydza na maj 1901 r. od 4·86 do 4·88, na sierpień od 6·27 do 6·29, na wrzesień od 6·20 do 6·21; rzepak na sierpień od 13·50 do 13·60. Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja pewna.

— **Wiedeń** 1 sierpnia. *(Giełda towarowa)* Cukier surowy od k. 29·70 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 45·— do —·—. Tendencja wyższa.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Monza 1 sierpnia. Wczoraj o godzinie 1 popołudniu odbyło się w sypialni króla formalne spisanie protokołu śmierci wobec dygnitarzy państwowych i dworskich. Oblicze królewskie nie jest wcale zmienione, zdawałoby się, że król spi. Hrabia Turynu na czele straży honorowej czuwa przy zwłokach. Prezydent ministrów Saracco wczoraj popołudniu udał się z powrotem do Rzymu.

Monza 1 sierpnia. Kardynał arcybiskup medjolański przybył wczoraj po południu do willi królewskiej i zabawił 20 minut u królowej Małgorzaty, która następnie udała się z kardynałem do komnaty, w której spoczywają zwłoki królewskie. Kardynał pobłogosławił zwłoki.

Monza 1 sierpnia. Gdy prezydent ministrów Saracco przybył do Monzy, udał się natychmiast do pałacu i tam powitała go królowa. Saracco konferował z królową dłużej niż pół godziny.

Przybyli tu wszyscy książęta królewskiej rodziny, przybyła również królowa Marja Pia z Portugalji i książę Oporto.

Monza 1 sierpnia. Królowa Małgorzata przepędziła poprzednią noc w domu żałoby na modlitwie, dopiero nad ranem przeszła do swoich apartamentów. Zwłoki króla, ubrane czarno, złożono na zwykłem łóżku, na którem za życia sypiał i które królowa udekorowała kwiatami.

Morderca Bresci w ubiegły piątek zjawił się w towarzystwie młodego człowieka u wdowy nazwiskiem Rossi, ażeby wynająć pomieszkanie. Policja szuka tego towarzysza Bresci'ego, autentycznych wiadomości jednak o nim brak. Badanie nowego 9 mm. rewolweru, którym dokonany był zamach, potwierdziło, że Bresci oddał 4 strzały. Jak słychać, policja medjolańska przedsięwzięła rewizję w pomieszkaniu niejakiej Romella, u której skonfiskowano rozmaite pisma. Z pism tych wynika, że Bresci prowadził korespondencję z kilku Włochami mieszkającymi w Ameryce. Pisma te odnoszą się do spełnionej zbrodni. Razem z Brescim mieszkał u Ramelli niejaki Giusti. Obaj uczęszczali do pewnego szynku, gdzie jak opowiada jeden z kelnerów, rozprawiali o wspaniałym projekcie, który miał świat cały zadziwić. Giusti został aresztowany. Bresci'ego widziano dzień przed zamachem w Monzy w towarzystwie młodej dziewczyny, pozostającej pod kontrolą policji. Podczas gdy Bresci mieszkał u Ramelli, podawał się zawsze za Francuza i mówił tylko po francusku. Wszystko wskazuje na to, że zbrodniarz od dłuższego czasu już układał plan zamachu.

Monza 1 sierpnia. Bresciego powieziono dziś przed południem do więzienia. Dyspozycje co do pogrzebu i co do zwołania parlamentu zostaną ogłoszone natychmiast po przybyciu króla Wiktora.

Monza 1 sierpnia. Wczoraj odbyło się drugie z rzędu przesłuchanie Bressiego. Zapytany, dlaczego zabił króla, oświadczył Bressi:

— Zabiłem króla dlatego, ponieważ reprezentował instytucję, która nie odpowiada moim zasadom.

Sędzia śledczy: A jakie są pańskie zasady?

Bresci robi lekki gest i nie odpowiada nic.

Sędzia: Czy odczuwasz pan obecnie żal z powodu popełnionej zbrodni?

Bresci: Wcale nie! Powtórzyłbym ten czyn w obecnej chwili, gdyby mi się był nie udał!

Sędzia: Jak długo jesteś pan w Monzy?

Bresci: Od dwóch dni.

Sędzia: Co pan przez ten czas robiłeś?

Bresci: Siedziałem w domu. Wiedziałem, iż król przybędzie na uroczystość towarzystwa gimnastycznego, dlatego też tu przybyłem.

Sędzia: Skąd pan wziąłeś ten rewolwer?

Bresci: Rewolwer ten posiadam już od dłuższego czasu. Gdyby mi się wczoraj było nie udało zabić króla, byłbym to uczynił przy pierwszej lepszej sposobności.

W tym duchu zeznawał Bresci dalej.

Zeznania jego są rażąco podobne do zeznań Luccheniego, mordercy cesarzowej Elżbiety.

Bresci mówi poprawnie językiem włoskim.

Wczoraj rano zażądał dobrej zupy i wina. Odmówiono jednak temu żądaniu.

Rzym 1 sierpnia. Morderca Gaetano Bresci liczy lat 39 i z zawodu jest tkaczem jedwabi. Brat jego jest porucznikiem w 11 pułku artylerji. W chwili popełnienia mordu był Bresci spokojny i zimny. Na ręce prawej miał białą rękawiczkę. Nie stawiał najmniejszego oporu ani w chwili, gdy go napadł wzburzony tłum, ani w chwili, gdy go aresztowali żandarmi.

Przesłuchany w prefekturze podał, iż przed trzema miesiącami powrócił z Ameryki. Znaleziono przy nim numer anarchistycznego pisma; „Critica sociale".

Bresci jest wysokiego wzrostu, smukły, szatyn, o rysach twarzy inteligentnych.

„Tribuna" donosi, iż Bresci przebywał dłuższy czas w Patterson w Ameryce, gdzie anarchiści włoscy Malatesta i Crancabilla wydają pismo anarchistyczne.

Rzym 1 sierpnia. Król Wiktor Emanuel przybył wczoraj do Brindisi i zaprzysiągł wojska tam garnizonujące. Następnie udał się natychmiast w dalszą podróż do Monzy. Jeszcze w tym tygodniu złoży król przysięgę na konstytucję w parlamencie.

Rzym 1 sierpnia. Król Wiktor Emanuel i królowa Helena przybyli wczoraj o godzinie pół do 12 rano do Reggio di Calabria, gdzie powitały ich entuzjastycznie tłumy ludności. O godzinie 1 udają się królestwo w dalszą podróż do Neapolu.

Dziś przed południem wszystkie wojska w Rzymie, jakoteż inne załogi włoskie po miastach prowincjonalnych, złożyły wśród burzliwych owacyj ludności przysięgę na wierność i posłuszeństwo nowemu królowi. W całych Włoszech panuje zupełny spokój. Manifestacje żałobne przybierają imponujące rozmiary.

Reggio di Calabria 1 sierpnia. Królestwo włoscy przybyli tu o godzinie 11 przed południem na jachcie „Yela". Ludność witała ich entuzjastycznie. O godzinie 1 udała się para królewska w dalszą podróż osobnym pociągiem.

Rzym 1 sierpnia. Ponieważ podług ceremonjału dworskiego podróż króla Wiktora Emanuela i małżonki jego Heleny z Reggio do Monzy, ma mieć charakter prywatny, wobec tego nie będzie wcale oficjalnych przyjęć przez władze w miejscowościach na tej linji, a także ministrowie, senatorowie i deputowani nie pojadą naprzeciw królestwa celem złożenia hołdu.

Rzym 1 sierpnia. Z doniesień dzienników zdaje się wynikać, że królobójca Bressi miał w Medjolanie towarzysza, który przepędził u niego noc a następnie powiedział, że wyjedzie. Królobójca, który przybył do Włoch z Patterson, włada oprócz włoskiego językami angielskim, francuskim i hiszpańskim. Brat jego jest porucznikiem w pułku artylerji, stojącym załogą w Caserta.

Król Wiktor Emanuel przybędzie tu dziś rano i bezzwłocznie uda się w dalszą podróż do Monzy.

Rzym 1 sierpnia. Zapewniają, że król Wiktor Emanuel w telegramie do prezesa gabinetu Saracco zatwierdził poczynione przez ministerstwo zarządzenia i wyraził zaufanie do obecnego rządu.

Wśród depesz kondolencyjnych znajduje się także depesza od Lihungczanga. Zdaje się być faktem, że zamordowanie króla było dziełem spisku.

Rzym 1 sierpnia. Z Watykanu donoszą, że wiadomość o zamordowaniu króla Humberta bardzo wzruszyła papieża. Tajny podkomorzy Msgr. Angeli zaraz rano przyszedł do papieża i z początku mówił tylko o zamachu na króla.

Papież jednak zażądał, aby mu powiedziano szczerą prawdę, poczem Msgr. Angeli opowiedział wszystkie szczegóły tragicznego wypadku. Papież długi czas stał milczący, poczem polecił wszystkim obecnym, aby się pomodlili za zmarłego króla.

Następnie polecił sekretarzowi stanu wyrazić królowej-wdowie Małgorzacie i siostrze zmarłego głębokie współczucie wskutek ciosu, jaki dom sabaudzki i cały kraj w tak ciężkiej i poważnej chwili dotknął.

Sekretarz stanu telegrafował do siostry zmarłego ks. Klotyldy wprost, a do królowej-wdowy Małgorzaty za pośrednictwem kardynała Ferrari. Jeden z dzienników donosi, że papież polecił odprawić publiczne nabożeństwo żałobne za duszę króla Humberta w kościele Lateraneńskim.

Rzym 1 sierpnia. Reprezentacje wszystkich gmin włoskich uchwaliły rezolucje, wyrażające boleść z powodu zgonu króla i oburzenie z powodu zamachu.

Rzym 1 sierpnia. W Medjolanie aresztowano niejaką Cezarynę Ramella, którą widziano z Bressim w Monzy na kilka godzin przed zamordowaniem króla Humberta. Przy Bressim znaleziono złoty zegarek i drogi pierścień brylantowy.

Rzym 1 sierpnia. Przez dwóch profesorów uniwersytetu medjolańskiego dokonana na ciele króla Humberta autopsja wykazała, że strzał śmiertelny trafił nieboszczyka pod czwartem żebrem, przeszył serce i wyszedł poniżej lewej łopatki.

Medjolan 1 sierpnia. Przy autopsji zwłok króla okazało się, że jedna rana jest większa od dwóch innych. Lekarz oświadczył, że ta większa rana nie pochodzi od kuli tego samego rewolweru i jest wskutek tego stanowczo przekonany, że równocześnie z Brescim wypalił ktoś inny z drugiego rewolweru.

Jako okoliczność przemawiającą za tem, że także jakaś druga osoba wykonała zamach na króla Humberta, przedstawiają to, że w rzeczywistości znaleziono na miejscu zbrodni drugi rewolwer.

Medjolan 1 sierpnia. Dziennik „Perseveranza" ogłasza subskrypcję na wystawienie pomnika królowi Humbertowi.

Wiedeń 1 sierpnia. „Neue fr. Presse" zamieszcza telegram z Rzymu, donoszący co następuje:

Wczoraj wieczorem urządzono monarchistyczne demonstracje przed kilku ambasadami watykańskiemi, ponieważ tam nie wywieszono żałobnych chorągwi o barwach włoskich. Przed manifestantami bramy zamknięto i wytłómaczono im, że od roku 1870 nie jest zwyczajem wywieszać na ambasadach żałobne flagi. Demonstranci udali się z kolei przed redakcję dziennika „Avanti" i tam demonstrowali. Policja rozprószyła ich.

Wiedeń 1 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, bawiący obecnie w Vittel, przesłał ztamtąd kondolencję włoskiemu ministrowi spraw zagran. Visconti-Venosta i prosił go o wyrażenie kondolencji w jego imieniu królowi Wiktorowi Emanuelowi. Hr. Gołuchowski przesłał również kondolencję włoskiemu ambasadorowi w Wiedniu hr. Nigra i polecił austr. ambasadorowi w Rzymie, aby rządowi włoskiemu wyraził współczucie rządu austrjackiego.

Wiedeń 1 sierpnia. Na giełdzie tutejszej wywołała wieść o śmierci króla Humberta znaczny zastój w interesach. Pomimo tego spadek kursów był stosunkowo nieznaczny.

Natomiast wczorajsza giełda berlińska zaznaczyła żałobną wiadomość dużym spadkiem kursów. Papiery włoskie ucierpiały szczególniej.

Budapeszt 1 sierpnia. Policja tutejsza komunikuje, że doniesienia, jakoby Bresci podczas wystawy millenium wraz z Luccheniim bawił w Budapeszcie, uwijał się wśród tutejszej kolonji włoskiej i robił rozmaite anarchistyczne propozycje, są zwykłemi kombinacjami, na które nie ma żadnych dowodów.

Budapeszt 1 sierpnia. Wśród licznych włoskich anarchistów, którzy byli zajęci przy budowie ostatniej wystawy i przy budowie nowego gmachu parlamentu, znajdowali się Luccheni i Bressi. Bressi mieszkał w Budapeszcie aż do zamordowania cesarzowej Elżbiety, w którym to dniu znikł. Miał zawsze bardzo dużo pieniędzy i mieszkał w pierwszorzędnych hotelach.

Preszburg 1 sierpnia. Gaetano Bressi był przed ośmiu laty zajęty w Preszburgu jako robotnik w kamieniołomach, a następnie także przy budowie mostu nad Dunajem. Robotnicy tutejsi przypominają go sobie jeszcze dobrze.

Berlin 1 sierpnia. Cesarz Wilhelm wystosował po otrzymaniu wiadomości o zamachu bardzo serdeczne telegramy kondolencyjne do króla Wiktora Emanuela i królowej wdowy Małgorzaty.

Paryż 1 sierpnia. Prezydent izby deputowanych Deschanel wystosował do prezydenta włoskiej izby deputowanych telegram kondolencyjny, w którym powiedziano, że Francja łączy się z Włochami w ciężkiej ich boleści.

Londyn 1 sierpnia. Z Nowego Jorku otrzymał „Times" następujący telegram: Zamordowanie króla Humberta przypomniało tutejszej policji pewien list anarchisty, samobójcy. Oto w New Jersey odebrał sobie niedawno życie anarchista włoski Carboni Sperandio. Pozostawił on list, w którym donosił, iż dnia 2 lutego br. został wyznaczony przez los do zamordowania króla Humberta, ale, ponieważ był poddanym amerykańskim, związek anarchistyczny, do którego należał, pozwolił mu wybrać zastępcę. Policja nowojorska nie przywiązywała do tego listu wagi i dopiero teraz przypomniała sobie o nim.

Rzym 1 sierpnia. Król Wiktor Emanuel i królowa Wiktorja przybyli wczoraj o godzinie 2 w nocy do Neapolu; na miejscu przywitał ich prefekt miejscowy, komenderujący jenerał i Crispi. Po kwadransie udali się królestwo do Rzymu, dokąd przybyli o 1/2 7 rano. Po krótkim pobycie pojechali do Monzy, dokąd przybędą dziś wieczór.

Rzym 1 sierpnia. Parlament zwołany został na poniedziałek 6 bm. Jak słychać, na tem posiedzeniu uchwaloną zostanie lista cywilna dla nowego króla i dotacja dla królowej wdowy. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w sobotę.

Rzym 1 sierpnia. Podług dotychczasowych zeznań Bresci'ego nie jest wykluczonem, że otrzymał on polecenie wykonania zamachu. Sądzą, że wykonanie zbrodni uchwalono w Paterson w Ameryce. Bresci przyznaje, że był w Paryżu, zaprzecza jednak, jakoby tam miał jakie schadzki z anarchistami.

Niejaki Salvador Quintavalli, który razem z Brescim przybył z Ameryki i z nim udawał się do Paryża, zaproszony do wzięcia udziału w zgromadzeniu anarchistów, został wczoraj w Rio Marina na wyspie Elbie aresztowany. Znaleziono przy nim kilka listów, fotografje pięciu anarchistów z podpisami „Zbrodnia" i kartę korespondencyjną, zapraszającą Quintavalli'ego na zgromadzenie anarchistyczne do Florencji na 8 lipca, dokąd się też udał. Quintavalli'ego osadzono w więzieniu w Porto-Ferrajo.

Aresztowano również niejakiego Antoniego Lamira, który pozostawał w stosunkach z Brescim.

Londyn 1 sierpnia. W izbie lordów, w uzasadnieniu adresu do królowej z powodu zamordowania króla Humberta, oświadczył lord Salisbury: W drugiej połowie stulecia, trzech prezydentów republik i dwie osoby monarsze zostały zamordowane. Jest to straszliwem nie tylko z powodu sympatji Anglji dla narodów, dotkniętych ciężko temi zbrodniami, ale i z powodu, że te ohydne czyny odkryły przerażającą otchłań ludzkiej nikczemności i budzą obawy o przyszłość. Zbrodniczy czyn w Monzy nie został spowodowany winą króla Humberta, bo ten monarcha był na wskroś Włochem-patrjotą i całe życie poświęcił dobru swego narodu. Król Włoch padł właściwie ofiarą tajnego stowarzyszenia, które jednemu ze swoich członków kazało na nim wykonać jeden z najstraszniejszych w dziejach ludzkości mordów. Trzeba się więc starać takim wypadkom zapobiedz i wynaleźć sposoby zaradzenia złemu, jeżeli wogóle istnieją takie środki.

Następnie adres przyjęto.

W izbie gmin wniesiono również podobny adres, przyczem powiedział lord Balfour, że zamordowany król był wielkim patrjotą i wielkim przyjacielem Anglji. Naród, któremu panował, również połączony jest z Anglją węzłami wiernej przyjaźni. Dlatego cała Anglja boleje nad tragicznym zgonem króla.

Adres jednogłośnie przyjęto.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Londyn 1 sierpnia. „Daily Telegraph" donosi z Laurenzo Marques pod datą 29 lipca, że rosyjski attaché wojskowy przy armii Boerów Hurko, został przez cara Mikołaja odwołany i przybył do Laurenzo Marques.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Rzym 1 sierpnia. Wedle ajencji Stefaniego, otrzymał komendant okrętu wojennego „Elbe" w Tientsinie wiadomość, że do 21 lipca wszyscy przebywający w Pekinie Włosi byli przy życiu i w dobrem zdrowiu, dalej, że oblężenie poselstw rozpoczęło się dnia 13 czerwca, a napady trwały od 24 czerwca do 17 lipca. Według tego samego źródła, liczba zabitych po dzień 22 lipca w Pekinie Europejczyków wynosi przeszło 60. Wysłany z Pekinu 21 lipca kurjer potwierdził wiadomość, iż przebywający tam Włosi żyją.

Londyn 1 sierpnia. W izbie gmin oświadczył Brodrick na wystosowane doń zapytanie, że wedle najświeższych doniesień jenerała Gaselee, tenże wziął pod rozwagę natychmiastowy pochód na Pekin, przyczem liczy na współdziałanie wojsk sprzymierzonych.

Londyn 1 sierpnia. Połączenie telegraficzne Czifu z Szangajem przywrócono.

Berlin 1 sierpnia. Do biura Wolffa telegrafują z Czifu pod dniem 29 lipca: Wojska rosyjskie zajęły 26 lipca forty Niutschwangu.

Paryż 1 sierpnia. Admirał Couryolles telegrafuje z Czifu pod datą 26 lipca: Są pewne objawy uspokojenia. Doszedł nas edykt cesarski, w którym powiedziano, że rząd chiński nie jest odpowiedzialny za obecny stan rzeczy, że działalność jego skierowana jest ku utrzymaniu pokoju i że dziś jeszcze ma szczery zamiar przestrzegać traktatów o ile odnoszą się one do cudzoziemców i misjonarzy.

Londyn 1 sierpnia. Nadeszła tu depesza z Tientsinu z dnia 27 lipca donosi: Dziś przybył tu goniec z Pekinu, który przyniósł telegramy z datą 21 lipca od posła Congera, od posłów Anglji i Japonji, od członków poselstwa niemieckiego i innych osób prywatnych. Telegramy te potwierdziły dotychczasowe ostatnie wiadomości o sytuacji posłów.

Goniec potwierdził, że droga do Pekinu jest zła i obsadzona przez Chińczyków.

Poseł amerykański Conger pisze w powyższym telegramie: Stosownie do układu z Chińczykami, dnia 16 lipca ustało ostrzeliwanie nas. Mamy środków żywności na kilka tygodni, mianowicie ryżu i mięsa końskiego, ale mało amunicji. Jeżeliby ostrzeliwanie rozpoczęło się na nowo, długobyśmy się nie utrzymali i wszyscy zostalibyśmy wymordowani. Mamy jednak gorącą nadzieję, że odsiecz nastąpi rychło.

Waszyngton 1 sierpnia. Pułkownik Caolidge, dowódca wojsk amerykańskich w Tientsinie, telegrafuje dnia 25 lipca: Do Tientsinu przybył dziś list datowany 22 lipca od japońskiego attaché wojskowego w Pekinie, który z wielkim niepokojem dowiaduje się, kiedy wreszcie przybędą wojska europejskie i japońskie na odsiecz Pekinu. Od dnia 13 lipca — pisze attaché — Chińczycy atakują nas bezustannie, w dzień i w nocy. Bronimy się z trudnością: a jeżeli w ciągu tygodnia nie przyjdziecie nam z pomocą, to prawdopodobnie dłużej się nie utrzymamy.

W telegramie nie ma wcale mowy o zawieszeniu broni.

Londyn 1 sierpnia. Tutejszy amerykański ambasador zawiadomił lorda Salisbury'ego, że wojska Stanów Zjednoczonych gotowe są do natychmiastowego marszu na Pekin. Salisbury odpowiedział, że i angielskie wojska są gotowe do maszerowania na stolicę Chin.

Petersburg 1 sierpnia. Konsul rosyjski w Wuntszou telegrafuje 27 lipca, że gubernator Szjan-siun otrzymał nakaz wymordowania wszystkich w jego prowincji mieszkających Rosjan. Chińczycy poczynili rzeczywiście przygotowania do spełnienia tego nakazu. Gdy jednak przybyło kilka oddziałów wojska rosyjskiego, zapanował spokój.

Londyn 1 sierpnia. Telegram z Czifu z 30 z. m. donosi: Nadeszła tu wiadomość, że przygotowania wojsk sprzymierzonych do wymarszu w dniu 31 lipca zostały ukończone.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Wypadki w Serbji.

Belgrad 1 sierpnia. Ślub króla Aleksandra odbędzie się dopiero w niedzielę. Po ślubie para królewska uda się zaraz w podróż po kraju.

Ischl 1 sierpnia. Cesarz przyjął wczoraj na posłuchaniu austro-węgierskiego ambasadora w Kwirynale, barona Pasettiego.

Arcyksięstwo Franciszek Salwator i Marja Walerja obchodzili wczoraj 10 rocznicę swoich zaślubin. Z tego powodu cesarz i członkowie rodziny cesarskiej złożyli im swoje życzenia.

Capo d'Istria 1 sierpnia. Posłowie słoweńscy nie przybyli wczoraj na posiedzenie sejmu. Przewodniczący poświęcił zamordowanemu królowi włoskiemu w wzruszających słowach wspomnienie pośmiertne, poczem posiedzenie na znak żałoby zamknięto. Następne dzisiaj.

Paryż 1 sierpnia. Wczoraj przed południem otwarty został międzynarodowy kongres prasy przemową przewodniczącego Singera, który wyraził głęboką boleść z powodu zamordowania króla Humberta i podniósł, że prasa zbliża do siebie narody.

Paryż 1 sierpnia. Prezydent senatu Fallières, otworzył wczoraj międzynarodową konferencję parlamentarną dla międzynarodowych sądów polubownych. W mowie powitalnej zaznaczył on postępy, jakie poczynił świat dzięki idei sądów polubownych. Konferencja wysłała telegram kondolencyjny do prezydenta włoskiej izby deputowanych.

Kraków 1 sierpnia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie przemysłowców, na którem wybrano i zorganizowano komitet z 17 członków. Komitet ten ma przygotować udział polskich przemysłowców w zjeździe słowiańskich przemysłowców w Pradze. Pierwsze posiedzenie komitetu jutro o 1/2 9 wieczór.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 1 sierpnia.

(fr.) Wiadomość o zamordowaniu króla Humberta, wywarła na giełdach niezbyt silne wrażenie. Streszcza się ono w spadku renty włoskiej o 1/2 %, tudzież w obniżeniu się kursu włoskich akcyj kolejowych przeciętnie o 1 do 2 %. Na tem koniec. Widocznie sfery giełdowe nie przypuszczają, aby ta nowa zbrodnia anarchistów wywołać mogła dalej sięgające następstwa. Co prawda, do tego spokojnego ocenienia wypadku w Monzy przez giełdy, przyczynia się w znacznej mierze ta okoliczność, że od kilku tygodni, spekulacji zwyżkowej w papierach włoskich nie ma wcale na żadnej z giełd europejskich. — Dwie wiadomości oddziaływały dziś dodatnio na targi pieniężne, mianowicie wiadomość o kapitulacji znacznego oddziału Boerów, tudzież ponowne zapewnienie, że posłowie w Pekinie żyją. Mimo to jednak nasza giełda nie wyszła z rezerwy i zastój na niej był dziś jeszcze większy, niż dni poprzednich. Spekulowano tylko cokolwiek w alpinach i w akcjach towarzystwa żeglugi na Dunaju.

Wiedeń 1 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 665·—, Akcje węg. Zakł. kred. 686·—, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Unionbanku 552·—, Akcje Laenderbanku 414·50, Akcje Bankvereinu 492·—, Akcje Bodencredit 865·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 658·50, Akcje kolei połudn. 108·50, Akcje tramw. lit. a) 281·—, lit. b) 273·—, Akcje kol. Elbethal 495·50, Akcje kol. Północnej 61·30, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 452·50, Akcje Rima Muranji 517·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1772·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 327·— Akcje tureckie tytoniowe 285·50, Oblig. węg. indemn. 90·70, Renta majowa 97·65, Austr. renta koron. 97·50. Węgierska renta koronowa 90·85, 5½ l. listy Tow. kredziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·75, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 104·50, Marki 118·50, Ruble 255·25.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. E. Dzieduszycki z Izydorówki. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. W. Białobrzeski z Błażowa. Ks. W. Podliski z Kołomyi. S. Jędrzejowicz z Jasionki. J. Wierzbicki z Ropnik. S. Lewandowski z Bełzca. M. i R. Lewandowscy z Wreklińca. L. Feldmann, S. Ureich z Wiednia. O. Odstreil z Freistadtu. A. Mierzeński z Królestwa Pol. Ks. L. Puzyna z Gwoździca.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. L. Dębicki z Jaworowa. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. R. Potworowski z Koropca. A. Doschot z Tłumacza. M. Cieńska z Wodnik. H. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. Dr. J. Walewski z Nossowa. F. Kaeselbier z Hamburga. K. Kownacki ze Świtarzowa. W. Bottrich z Bregenz. J. Snarski z Wilna. Dr. L. Zajączkowski z Dobromila. J. Heller z Ubnowa. W. Romański z Dabrowy. L. Sowiński z Królestwa Pol. M. Stefański z Tarnowa. W. Orschada z Budapesztu. S. Starkowski z Brodów. S. Ptaszyński z Petersburga. K. Koperski z Podwołoczysk. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. K. Bogusławski z Sandomierza. W. Korbel z Czerniowiec.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

41)

WIESZCZKA Z GÓR.

POWIEŚĆ

E. WERNERA.

— Poco? — zapytał zdumiony sekretarz.

— Postanowiłem wybrać się na szczyt Wolkensteinu.

— Teraz, w tej porze roku? Ależ to niepodobieństwo! Wiesz pan przecież, że sam wierzchołek jest niedostępny.

— Tembardziej właśnie mnie nęci. W tym celu zostałem w Heilborn, ale taka ciągle leżała mgła, że nie można było myśleć o tem. Musisz się pan postarać o kilku dobrych przewodników.

— Nie dostaniesz pan żadnego — poważnie oświadczył Gronau.

— Za pieniądze każdy pójdzie. Przekonają się nareszcie, że te wszystkie legendy o królowej gór i niedostępnym szczycie, były tylko bajką.

— Niezupełnie; ostatnia katastrofa jeszcze więcej umocniła krążące o Wolkensteinie podania. Zresztą nawet pora nie sprzyja teraz takim wycieczkom, śniegi lada chwila zaczną padać. Wierz mi pan: odłóżmy na inny czas tę wyprawę.

Waltenberg ruszył ramionami.

— Możesz pan nie iść, kiedy się boisz — rzekł obojętnie.

— Tyle niebezpieczeństw przeżyliśmy razem, że chyba nie posądzisz mnie pan o tchórzostwo — odparł Gronau — ale takiego niepotrzebnego narażania życia nie mogę pochwalać, zwłaszcza teraz, kiedy pan nie jesteś usposobiony do wyprawy tego rodzaju.

— Mylisz się, jestem właśnie wybornie usposobiony i pójdę, choćby sam, na szczyt Wolkensteinu.

Gronau jeszcze próbował odwieść go od tego.

— Dałeś pan słowo baronównie Turgau, że zaniechasz tego zamiaru — rzekł półgłosem.

Waltenberg wzdrygnął się i pobladł, jakgdyby go rozpalonem dotknięto żelazem.

— Okoliczności, w których dałem to przyrzeczenie, już nie istnieją — odparł zimno — zresztą nie życzę sobie, żeby o tem wspominano przy mnie, chciej to pamiętać, mości Gronau... Jutro o ósmej rano powóz niech będzie gotów — dodał rozkazująco.

XXVI.

Na niebotycznym cyplu Wolkensteinu trzech ludzi obozowało na śniegu: dwaj przewodnicy, silni i krzepcy górale i Wit Gronau, wszyscy zaopatrzeni w liny, haki i grube okute kije. Wczoraj wyruszono z Obersteinu i spędziwszy noc w szałasie na granicy wiecznych śniegów, wdzierano się przez dzień cały na strome turnie i urwiste zęby skalne, które dotychczas uważano za niedostępne. Dostano się wreszcie na szczyt po niesłychanych trudach i wysiłkach, dostano się tam z narażeniem życia, gdzie na każdym kroku groziła śmierć pewna. Nie był to jednak jeszcze sam wierzchołek, jak się z dołu zdawało; na najwyższej turni, pośród gleczeru, wznosiła się olbrzymia lodowa iglica, która stanowiła właściwy szczyt Wolkensteinu.

Był to niemały tryumf dostać się na najwyższy cypel skały, ale na twarzy ludzi stojących na tej niedościgniętej wyżynie, nie można było wyczytać ani dumy, ani zadowolenia.

— Nic już nie widzę — z westchnieniem rzekł Gronau, opuszczając lornetę, przez którą wpatrywał się w lodową piramidę — mgła wszystko zasłania.

Pogoda istotnie zmieniła się w ciągu ostatnich kilku godzin: niebo dotąd tak czyste i jasne zaciągnęło się chmurami, a z głębi dolin wstawały mgliste tumany i osłaniały szczyty gór sąsiednich.

— Śnieg będzie padał — zauważył siwowłosy przewodnik — mówiłem to temu panu, ale nie chciał słuchać.

— Tak, to prawdziwe szaleństwo wdzierać się jeszcze na ten cypel — mruknął Gronau — już i tak dokazaliśmy cudu, żeśmy się tu w całości dostali.

Drugi przewodnik, który dotąd pilnie badał zachmurzający się widnokrąg, odwrócił się nagle i rzekł stanowczo:

— Schodźmy! nie można dłużej czekać.

— Nie pójdziemy bez pana Waltenberga — oświadczył Gronau.

— Zginiemy wszyscy, jeżeli tu zostaniemy. Trzeba się schronić pod osłonę skał, zanim śnieg zacznie padać; pan Waltenberg sam to powiedział.

Umówili się istotnie, że mają czekać na niego nieco niżej, tam, gdzie wystający zrąb skały mógł ich chronić od śniegu i wichru. Przewodnicy, znęceni hojnością Waltenberga, podjęli się zaprowadzić go na sam cypel Wolkensteinu, ale dalej stanowczo iść nie chcieli. Nie wstrzymywała ich obawa, gdyż bez trwogi pięli się na prostopadłe turnie, ale z doświadczenia wiedzieli, co znaczą białawe chmurki, gromadzące się u wierzchołka i nie chcieli narażać się na śmierć pewną.

Próżno tłumaczyli to Waltenbergowi, próżno Gronau prosił i przedkładał, on uparł się postawić na swojem. Jakto! mieć przed sobą cel marzeń, widzieć urzeczywistnienie dumnych zamysłów i cofnąć się ze strachu? O nie, choćby miał to życiem przypłacić, musi stanąć na najwyższej iglicy Wolkensteinu.

Poszedł więc sam, bo Gronau nie chciał mu towarzyszyć; długo sylwetka jego rysowała się na jasnem tle widnokręgu, wśród lodów i śniegów, potem zniknęła we mgle i już jej widać nie było.

— Schodźmy, panie, — nalegał starszy przewodnik — każda chwila czasu jest droga.

Gronau musiał przyznać słuszność i z westchnieniem zabrał się do odwrotu.

* * *

Tumamy szarej, wilgotnej mgły podnoszą się ze wszystkich dolin i wąwozów, gęstym rąbkiem otulając zawrotne turnie i strome urwiska Wolkensteinu; z pośród nich, jak wyspa wśród morza, wyłania się tylko najwyższy cypel lodowy, na którym samotny stoi wędrowiec. Podarte jego ubranie, pokrwawione ręce świadczą o trudnościach, jakie musiał pokonać, zanim się tu dostał, ale zwalczył je wszystkie i stanął wreszcie tam, gdzie przed nim noga ludzka nie postała. Ha! co za tryumf spojrzeć oko w oko w lodowe królowej gór oblicze, którego żaden jeszcze nie oglądał śmiertelnik.

Piękne ono jest, choć straszne zarazem. W około same tylko lody i śniegi, od krórych rażąco odbija słońce; żadnego odgłosu ucho tu nie pochwyci, żadnego śladu życia nie dojrzy: cisza grobowa na podniebnych panuje wyżynach.

Jedno tylko serce bije głośno wśród lodowej pustyni, jedna pierś lżejszym podnosi się oddechem. Ach! tu przynajmniej jest się daleko od świata, daleko od cierpień i zawodów, tu wśród mozołów i trudów można znaleźć zapomnienie, tu czuje się dopiero całą rozkosz wolności.

Tymczasem morze mgły wzmaga się i podnosi, jeden szczyt za drugim w wilgotnych niknie tumanach, aż wreszcie i lodowy cypel Wolkensteinu w mgle się pogrąża, a niebo szarą zaciąga się chmurą. Gasnący blask słońca zbudził samotnego wędrowca; ocknął się z dumań i jednym rzutem oka objął grozę położenia. Nie ma chwili do stracenia, niebezpieczeństwo nagli, trzeba bez zwłoki zabrać się do odwrotu.

Waltenberg stąpa przezornie, z jednej bryły lodu skacze na drugą, ale mgła zasłania mu wszystko i ostry chłód przenika jego ciało. Rozumie dobrze co mu grozi, ale tembardziej nie chce uledz i wytęża wszystkie siły, żeby się dostać na dół.

Zeszedł szczęśliwie i stoi już na morzu lodowem. Najgorsza część drogi już przebyta, teraz jeszcze pozostaje spuścić się ze stromej turni aż do zrębu skały, gdzie podług umowy czekają na niego towarzysze. Waltenberg, po chwili odpoczynku, zapuszcza się między lodowe bryły gleczeru i podąża na brzeg prostopadłej ściany, gdzie pozostawione liny i wyrąbane w lodzie schody ułatwią mu zejście. Pomimo zmęczenia, uśmiecha się tryumfująco; nie sprawdzi się na nim bajka o zemście królowej gór, która nikomu nie pozwala bezkarnie spojrzeć w groźne swoje oblicze.

Nagle coś zlekka musnęło spocone jego czoło: biały, jak puch, delikatny płateczek. To śnieg!... Za tym płatkiem podąża drugi, trzeci, dziesiąty, za chwilę miljony ich lecą, wirują, sypią się z mglistych przestworów cicho a nieubłaganie, bez końca, bez miary... Waltenberg czuje, że krew mu się w żyłach ścina, że obejmują go jakieś potężne lodowe ramiona i duszą w śmiertelnym uścisku. Jeszcze chwilę walczy z niemocą, która go ogarnia, aż wreszcie znużony pada na miękkie ze śnieżnych puchów posłanie.

Żadnych nie doznaje cierpień, przeciwnie: śni mu się, że stoi na lodowej iglicy Wolkensteinu i patrzy w cudne królowej gór oblicze. Ale jej rysy są mu dobrze znane, szafirowe oczy błyszczą z pod długich rzęs ciemnych, usta uśmiechają się do niego mile i słodko, jak nigdy jeszcze przedtem... Wspomnienie kobiety, którą ukochał tak namiętnie, nie opuściło go nawet w godzinę śmierci i uroczy jej obraz był ostatnim, na jaki patrzył oczyma gasnącej duszy...

Tymczasem na Wolkensteinie srożyła się burza i coraz gęstsze płatki śniegu sypały się na samotnego wędrowca, leżącego bez życia u stóp iglicy lodowej. On, który zwykł był oddychać rozpaloną atmosferą równika, teraz ginął od chłodu i mrozu, ginął w objęciach gór, obrażonej na zuchwalca, który śmiał spojrzeć w groźne jej oblicze.

XXVII.

Dzień św. Jana podwójnie był dziś uroczystym dla mieszkańców całego gór podnóża; otwierano właśnie nową kolej i wszędzie powiewały różnobarwne sztandary, wszystkie stacje zdobne były zielenią i kwiatami.

Blisko trzy lata minęły od owej strasznej burzy, co niemal do szczętu zniszczyła kolejowe roboty; towarzystwo z początku nie chciało na nowo rozpoczynać budowy, ale po długiej walce musiało w końcu ustąpić wobec energji i wytrwałości naczelnego inżyniera.

W Obersteinie czekano właśnie na przybycie pociągu, który miał przywieźć Wolfganga Elmhorst z żoną, członków rady zarządzającej i zaproszonych gości. Wśród licznego tłumu górali uwijał się Wit Gronau, zawsze równie długi i chudy. Waltenberg w testamencie nie zapomniał o swoim sekretarzu i zapewnił mu bardzo przyzwoite utrzymanie, jak również Dżelmie i Saidowi, który się ożenił z niańką małego Alberta Gersdorf, synka ślicznej pani radczyni.

Nagle rozległ się okrzyk: Jadą! jadą! Poniżej ukazał się pociąg słupem dymu uwieńczony, zniknął w tunelu, za chwilę z łoskotem przebiegł po moście i, wśród okrzyków radości zebranego tłumu, tryumfująco stanął przed dworcem.

Goście wysiedli, ale zanim się udano do willi, gdzie doktor Reinsfeld, od półtora roku szczęśliwy mąż Alicji Nordheim, wydawał świetny obiad dla całego towarzystwa, postanowiono pójść pieszo obejrzeć sławny most nad przepaścią Wolkensteinu. Twórca tego genialnego dzieła, Wolgang Elmhorst, przewodniczył naturalnie w tej wyprawie, objaśniał i pokazywał je zachwyconym gościom, którzy unosili się nad pięknością i śmiałem wykonaniem tej budowy, zawieszonej nad głęboką otchłanią.

Inżynier naczelny był bohaterem dnia, zewsząd odbierał powinszowania i gorące pochwały; przyjmował je spokojnie, bez cienia dumy i zarozumiałości; tyle przeżył, przecierpiał i wywalczył, że stał się wyższym nad poziome chełpliwe uczucia. Zato piękne oblicze Erny jaśniało szczęściem i tryumfem, a każdy wyraz uznania i podziwu, skierowany do jej męża, przejmował ją dumą i radością. Rozpromieniona, wesoła, dla każdego znalazła dziś miłe słówko, każdego życzliwym obdarzyła uśmiechem, od czasu do czasu zwracając na męża tkliwe, promienne spojrzenie.

Benno, jako mąż córki prezesa, powinien był także odgrywać wybitną rolę, ale zakłopotane jego oblicze świadczyło, że bynajmniej nie ma do tego ochoty. Jak mógł, usuwał się w cień, poprzestając tylko na ukłonach i uściśnieniach ręki.

— Cóż pan doktor ma taką zafrasowaną minę? — żartobliwie zapytał Wit Gronau, podchodząc do niego.

— Wystaw sobie, daję dziś obiad na ośmdziesiąt osób — westchnął Benno — Wolfgang powiedział, że tak wypada.

— Naturalnie, że tobie, jako głównemu akcjonarjuszowi i członkowi rady zarządzającej, należy się przyjąć gości w dzień tak uroczysty — rzekł Gronau.

— To nic jeszcze — żalił się doktor — Wolfgang utrzymuje, że powinienem mieć mowę przy stole. Broniłem się przeciw temu, ale on nie chce ustąpić, myśli, że to tak łatwo... Ach! jaką on miał dziś przemowę przy oddawaniu drogi; porwał, zachwycił nas wszystkich, a najwięcej swoję żonę. Spojrz pan tylko na nią, nigdy jeszcze nie widziałem jej tak cudnie piękną.

Gronau sposępniał, gdyż przyszedł mu na myśl nieszczęśliwy człowiek, który życie postradał przez tę piękność. Nie chcąc jednak zachmurzać tego uroczystego dnia przykremi wspomnieniami, zachował je dla siebie i zapytał o panią doktorowę.

— Och! Alicja wygląda jak róża i nasza córeczka także! — zawołał Benno, rozpromieniając się na wzmiankę o żonie i dziecku.

— A pacjentów ci nie brak podobno — śmiał się Gronau — górale zbiegają się ze wszystkich stron do ciebie. Bardzo wierzę; taki doktor co nietylko darmo leczy, ale jeszcze koszta kuracji ponosi, to mi dopiero gratka!

W tej chwili zbliżył się do nich Wolfgang i rzekł z wyrzutem do przyjaciela:

— Gdzież się kryjesz, Benno? Minister pytał się właśnie o ciebie. Sądzę, że już czas na obiad, tobie wypada dać hasło do odjazdu.

— Dobrze, dobrze — odparł zafrasowany doktor, idąc ku znakomitym gościom.

Wszyscy pojechali do willi, gdzie czekała już Alicja w towarzystwie pani von Lasberg, która pomagała jej czynić honory domu. Obiad był świetny, toastów wzniesiono kilkanaście i w końcu Benno zmuszony był powiedzieć mowę. Zaciął się jednak w środku i gdyby nie przytomność Wolfganga, który w tej chwili dał znak muzyce, byłby się fatalnie skompromitował. Bawiono się tak dobrze, że dopiero wieczorem całe towarzystwo pomyślało o odwrocie.

— Pójdziemy piechotą, Erno — rzekł Wolfgang, ujmując ramię żony — noc jest cudowna, a przytem od rana nie byliśmy na chwilę sami.

— Był to czarowny dzień dla nas — odpowiedziała Erna, tuląc się do niego — ale czemu ty jesteś tak poważny Wolfgangu? Wszak tobie wszystkie należą się hołdy.

— Myślałem właśnie, jak ciężko przyszło okupić ten tryumf — rzekł — ty najlepiej wiesz o tem, ty, coś była jedyną moją powiernicą, jedyną podporą i pociechą w dniach troski i zwątpienia. Tyś mi dodawała odwagi, zachęcałaś do wytrwałości, dzięki tobie znalazłem dość siły, żeby zwalczyć wszystkie intrygi i wszystkie pokonać trudności.

— Aleś zwyciężył wreszcie — szepnęła tkliwie — i dziś twoje imię jest na wszystkich ustach, mój bohaterze.

— Benno dużo mi również dopomógł; jako właściciel większej części akcyj, miał głos przeważny i zawsze trzymał moją stronę.

— Chciał ci się odwdzięczyć za przysługę, jaką mu wyrządziłeś, ocalając część majątku wuja Nordheima — zauważyła Erna — sam nigdyby sobie nie dał rady.

— Oni oboje nie dbają o pieniądze — zaśmiał się Wolfgang — byliby szczęśliwi nawet w chatce.

W tej chwili rozległo się przeraźliwe gwizdanie lokomytywy; pociąg opuścił stację, zaturkotał na moście i siejąc deszczem złotych iskier, zniknął w sąsiednim tunelu. Wolfgang długo patrzył za nim, a oczy jego błysnęły dumą i trymfem.

— Pokonałem wreszcie wrogie moce, które bój ze mną toczyły na śmierć i życie! — zawołał — królowa gór bezsilną jest teraz wobec mojej potęgi. Patrz, Erno, ani jedna chmurka nie zasłania dziś cypla Wolkensteinu.

Cień smutku powlókł rozjaśnione Erny oblicze, w oczach jej łzy zabłysły. Spojrzała na groźny szczyt góry i szepnęła ze wzruszeniem:

— Tam zginął człowiek, który także rzucił wyzwanie alpejskiej królowej i śmiercią swoją śmiałość przypłacił.

— Tak, a przedsięwzięcie jego nikomu nie wyszło na pożytek — niecierpliwie przerwał Wolfgang. Czyż nigdy nie możesz zapomnieć go, Erno.

Przecząco wstrząsnęła głową.

— Jesteś niewdzięcznym i niesprawiedliwym, Wolfgangu; wiesz dobrze ile mu zawdzięczamy.

— Tak, ale dziś wszystkie twoje myśli i uczucia do mnie należeć powinny, to moja najmilsza nagroda za tyle trudów i mozołów.

— W dniu dzisiejszym święcisz najpiękniejszy swój tryumf, Wolfgangu! — rzekła, spoglądając nań błyszczącemi oczyma — ciernistą miałeś drogę, ale szedłeś nią sam o własnej sile, sam zwyciężałeś trudności, jakie ci ją tamowały i tylko dzięki swoim zdolnościom i pracy stanąłeś na wyżynie, z której cię teraz nic strącić nie zdoła.

— A wszystko to zawdzięczam mojej żonie! — z serdeczną czułością zawołał Wolfgang. — W najsmutniejszej chwili mego życia, kiedy o wszystkiem już zwątpiłem, tyś przyszła do mnie ze słowami miłości i nadziei, wlałaś otuchę w znękane moje serce, nie pozwoliłaś płonnej oddać się rozpaczy. Bądź błogosławiona za to, bo zrozumiałaś czem w takiej chwili powinna być dla mężczyzny szlachetna i kochająca kobieta.

I z uniesieniem przycisnął ją do serca, z którego boleść i nieszczęście wypleniły wszystkie złe i szkodliwe chwasty; teraz rozwinął się tam najpiękniejszy kwiat miłości, a przyświecało mu słońce szczęścia i tryumfu.

Na górskich szczytach zabłysły w tej chwili płomienne sobótki; ponad niemi jaśniały gwiaździste niebios przestwory, po których srebrny żeglował księżyc, tajemniczem światłem oblewając lodowe iglice Wolkensteinu.

KONIEC.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55* 3·30		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia					
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	5·35	9·55	2·45*	6·10	10·40, 12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	5·30	9·45	3·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	5·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	8·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13◆	8·35§§
z Brzuchowic	6·46	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. §	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta. ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.